Nr. 123. We Lwowie Niedziela dnia 3 Maja 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Père de la famine.

Lwów 2. maja.

Socjaliści francuscy nie kochają pana Méline'a.

Jest on w ich oczach „ojcem głodu", dlatego, że podwyższył ceny najważniejszych środków żywności, a tem samem zniżył wysokość płacy za pracę na korzyść chlebodawców. Niezawodna, że sam socjaliści i dlatego jego prezydentura gabinetu oznacza energiczną walkę z nimi, którzy stanowili koniecznych i niezbędnych sojuszników gabinetu radykalnego pana Leona Bourgeois. Z tego wychodząc stanowiska Méline osobiście mógłby być reprezentantem kierunku politycznego, który teraz przychodzi do steru, niemniej jednak wypada zaznaczyć, że osobiste kwalifikacje pana Méline'a bynajmniej nie były decydującemi dla powołania go do steru rządów. Méline ani nie uchodzi, ani też nie jest mężem opatrznościowym, który miał ratować sytuację, a każdy inny umiarkowany republikanin, o jakiem takiem doświadczeniu parlamentarnem, gdyby jeno był znalazł w sobie dość odwagi i energji, byłby tak samo był mógł przyjąć misję, której się podjął Méline, byłby z pewnością znalazł również jak tenże zdecydowanych kolegów ministerjalnych. Ale umiarkowany republikanin musiał to być, który teraz miał stanąć na czele rządu — to było rzeczą rozstrzygniętą. A więc nie osobiste kwalifikacje przemawiały w pierwszym rzędzie za Méline'm, ale kwalifikacja rodzajowa i gatunkowa, że należy do wielkiej parlamentarnej grupy umiarkowanych, do tej mianowicie grupy, która konfliktu z senatem nie wiedzieć nie chce, ani też słyszeć nie chce o rewizji konstytucji.

Sytuacja po dymisji gabinetu Leona Bourgeois była tego rodzaju, że prezydent rzeczy pospolitej nie miał zbyt dużego wyboru między kierunkami politycznymi, za którymi się miał oświadczyć. A decyzja musiała nastąpić rychło, bo Paryżanie nie chcieli w dniu 1 maja, tem więcej, że są w przededniu [illegible] kreowanem świeżo robotników, w których [illegible] najwspanialszych wybryków, pozostawał pod ochroną rządu prowizorycznego, dźwigającego z rezultatu jeno fikcyjną i pozorną odpowiedzialność. Co więcej i droga dla pana Feliksa Faure'a była ściśle określoną do tego, któremu stronnictwu ma teraz poruczyć władzę w państwie. Izba składa się jak wiadomo z stronnictw, nienadających się do sojuszu, z tak zwanych nawróconych monarchistów, z ralliés, którzy na razie stronnictwa nie chcą się jeszcze wiązać w przymierza, następnie z grup radykalno-socjalistycznych i z licznych odcieni republikanów umiarkowanych. Do utrzymania ministerstwa republikańskiego — a tylko o takiem może chyba teraz być mowa — stoją za takim tylko dwie ostatnie grupy do dyspozycji, albowiem ralliés jako koncentracja. Wobec tego, że radykali i socjaliści obecnie gruntownie się wyspodarowali, a senat nie chce z nimi na polu politycznem nic mieć do czynienia i obawiał się [illegible] w polityce zewnętrznej, trzeba było koniecznie pomyśleć o odnowieniu koncentracji wszystkich republikanów, do której zresztą wzdychał także dwutygodniowy pan Bourgeois. Sarrien dwutygodniowy minister w ostatnim gabinecie, który stoi równie blisko lewemu jak prawemu skrzydłu republikanów, próbował eksperymentu, ale odrazu bez skutku. Umiarkowani republikanie, nienależący zresztą do zbyt hardych i ascetycznych polityków, zwłaszcza wtedy, gdy im się ofiarują teki ministerjalne, nie chcieli tym razem stać do dyspozycji prezydenta ministrów, cieszącego się polityczną przyjaźnią i poparciem socjalistów, którzy głosowali za polityczną degradacją senatu, i którzy musiałby w program swój przyjąć naruszenie dotychczasowej równowagi politycznej — o ile naturalnie przywiązują wagę do wierności i poparcia radykałów i do swoich własnych przekonań, dość ostentacyjnie objawianych.

Nie pozostało zatem prezydentowi rzeczypospolitej nic innego jak zwrócić się do umiarkowanych republikanów. Są oni w stanie rozporządzać w izbie deputowanych większością przeciw radykałom i socjalistom nawet na wypadek, gdyby ci się złączyli z monarchistami i nie ulega wątpliwości, że w izbie tej mogli mieć większość, gdy przeciw radykałom i socjalistom będą mieli rozstrzygać o progresywnym podatku dochodowym i o [illegible]. W tym też duchu wypadł skład nowego gabinetu. Składa się on z emerytowanych ministrów lub takich polityków, którzy stali już w ogniu walki z radykałami i socjalistami, i nosi na sobie niewątpliwie piętno walki. Czy władnie pan Méline był najwłaściwszą osobistością, by stanąć na czele takiego gabinetu, to rzecz inna. Fantazja wyobraża sobie takiego człowieka już pod względem zewnętrznym jako wyrastającego po nad zwykłą miarę: postać marsowa, wzrok orli, potężna pierś, gromki głos, żelazna dłoń. Pan Méline tych przymiotów nie posiada. Mały człowieczek o cichym głosiku i zawstydzonym prawie wzroku — słowem nic marsowego i nic imponującego, przynajmniej dla oka. Początkowa jego karjera także nie była nadzwyczajna i hałaśliwa, ale owszem cicha i skromna. Rozpoczął ją jako prezes katolickiego stowarzyszenia w Wogezach. Los był jednak dlań szczęśliwy i był kilkakrotnie prezydentem izby i ministrem — a cechowała go zawsze niezwykła wytrwałość i uporne trzymanie się wytkniętych celów. Jednym z nich, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć, były cła zbożowe. Może ta wytrwałość przyczyniła się do tego, że obecnie, gdy u góry potrzeba tej wytrzymałości, prezydentem ministrów został ten, którego okrzyczano niezbyt zresztą pochlebnem mianem: *père de la famine.*

Solidarność Koła.

Wiedeń 30. kwietnia.

Otrzymujemy pismo następujące:

Dzień 27. kwietnia mógł każdego przekonać o tem, że zupełna a ścisła solidarność Koła polskiego w Wiedniu jest rzeczą niezbędną, że nie jest pustem hasłem, frazesem tylko, ale rzeczą, bez której ani na krok się ruszyć nie możemy. Dziecińśtwem jest odróżniać sprawy społeczne i polityczne od narodowych. Na gruncie parlamentu staje się każda sprawa sprawą narodową i doczekaliśmy się tego, że poseł polski, pan Lewakowski, w imię społecznych niby haseł oskarżał całą narodową świadomą część społeczeństwa polskiego przed obcymi, odwoływał się do obcych prosząc ich, aby lud polski wzięli w obronę przeciw swoim, podżegał namiętności — a raczej instynkta ludowe przeciw wykształconym Polakom. Wierzy zapewne, że tym się przysługuje Ojczyźnie, ale dopomaga nieprzyjaciołom najzaciętszym imienia polskiego, którzy pozorują zawsze swoje gwałty i dzieła tępienia oświeconych warstw narodu polskiego tem, że przezywają siebie obrońcami ludu przeciw jakiejś wymarzonej polskiej arystokracji. W każdym prawie artykule moskiewskiego pisma, mającego na celu naszą zgubę, można znaleźć te same oskarżenia większych właścicieli polskich i polskiego mieszczaństwa, które poseł Lewakowski powtórzył w obec pełnej izby austrjackiego parlamentu; nieustannie pisze najbardziej nam wrogie pisma moskiewskie, że Polacy są w Galicji bardzo nieszczęśliwi, pozostając pod uciskiem jakiejś klubu i własne tylko interesa dbałego. I to powtórzył p. Lewakowski w obec izby wiedeńskiej.

Pan Lewakowski sprzeciwił się, że mu niezmiernie ciężko. Droga naprawy stoi jeszcze dla niego otworem; wierzę, że opamięta go jeszcze uczucie Polaka. Ale jeśli wytrwa wraz z poplecznikami swoimi na drodze, którą sobie obrał, odpowiedzialność weźmie na siebie straszną.

Pojmuję to: demokracja polska nie zgadza się ze wszystkiem, co się dzieje w sejmie i w Kole polskiem. Niechże walczy o uznanie dla swego kierunku, w kraju, sejmie i Kole. Pożądanem jest, aby szczerze demokratyczny prąd posiadał w sejmie i delegacji jaknajliczniejszych przedstawicieli, którzyby się przyczyniali do wzmocnienia prądu życia narodowego. Ale z chwilą, w której lud polski [illegible] jest demokratą, czy jest konserwatystą obcych najwotnie, aby mu w domowym dopomogli sporze, staje się odstępcą sprawy narodowej i pracę narodową cofa wstecz.

Pragnę tego, aby przyszła chwila od tylu pokoleń upragniona, w której lud polski wreszcie uświadomiony weźmie udział czynny w świętej pracy około podźwignienia naszego narodu. W tej chwili połowa dzieła będzie spełnioną. Ale tę chwilę oddalają ci, którzy idąc w ślad dawnych ajentów metternichowskich, lud polski podburzają przeciw klasom tym, które dotąd pracują nad budową dziejów polskich, nad ponownem narodu podźwignieniem.

Wierzę w łaskę Bożą, widzę, że świadomość narodowa budzi się w szerokich warstwach ludu i jestem przekonany, że lud odeprze złe podszepty, że wrogom naszym radości nie sprawi widowiskiem bratniej niezgody, że owszem będzie zastępował swoje społeczne przekonania w sejmie i Kole polskiem, pracując solidarnie wraz z innemi warstwami nad wspólnem, a wielkiem dziełem. A żądania ludu nabędą nierównie większej wagi z dniem, w którym lud ten przystąpiwszy do solidarnej pracy narodowej, dowiedzie niezbicie tego, że jest już w pełni świadomie polskim ludem.

Stoimy w przededniu wyborów nowych do rady państwa, przy których zostaną powołani do urny wyborczej i ci, którzy dotąd nie brali udziału w życiu publicznem. W kraju naszym powstają nowe prądy polityczne, nowe obozy, świadczące o tem, że życie narodowe coraz silniejszem bije tętnem, że świadomość narodowa w coraz głębsze wnika warstwy. Powinno nas to radością szczerą przejmować, i źle czyni kto się tem martwi, że walka stronnictw w ramach narodowego braterstwa i karnej na zewnątrz solidarności narodowej, staje się bardziej żywą i powszechną. To dowód zdrowia i siły. Klęską byłoby tylko osłabienie jednolitości delegacji naszej w Wiedniu i jej związku z sejmem.

Przy nowej walce jest rzeczą godziwą, pożądaną nawet, aby się opinje narodowe ścierały z sobą tam, gdzie nie ma wątpliwości, że nowo wybrany poseł bezwarunkowo wstąpi do Koła polskiego i w tem Kole wytrwa. Tam jednak, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo, że wejdzie do rady państwa z kraju naszego poseł, któryby wytrwał wobec obcych spraw narodowe, sprawiał nieprzyjaciołom radość, wyrzekając na swoich rodaków, albo choćby tylko osłabiał nasze znaczenie polityczne, głosując odmiennie od rodaków, tam, gdzie kandydować będzie poseł, który może do Koła polskiego nie należeć, tam będzie obowiązkiem każdego dobrego Polaka przystąpić do solidarnej walki przeciw takiemu kandydatowi. Kto o tej potrzebie wątpił, tego winny pouczyć wypadki dni ostatnich.

Postronni twierdzą zgodnie, że swary pomiędzy Polakami uniemożliwiają podźwignienie się narodu polskiego. Naszem zadaniem dowieść tego, że to nieprawda, a dowód stanąć może wtedy tylko, jeśli zupełna solidarność Koła polskiego, zgodna z uchwałami Koła sejmowego będzie utrzymaną. Kto ją zerwie, kto się przyczyni do jej osłabienia, ten sprawi tylko radość nieprzyjaciołom naszym i dopomoże zamachom skierowanym przeciw naszej świętej sprawie.

Wojciech Dzieduszycki.

Korespondencje.

Moskwa 25. kwietnia 1896.

(Przygotowania do koronacji. — Szpiegowszy. — Utrudnienia i „ułatwienia". — Z uniwersytetu. — Profesor Zacharin i studenci).

Wre tu i kipi jak w ulu, przygotowania do koronacji znać na każdym kroku, ulice naprawiają, domy odnawiają i restaurują, Kreml, stara siedziba carów moskiewskich, roi się od tysięcy robotników, wszystkie myśli i dążenia wszystkich skoncentrowały się w jednym punkcie: aby wystąpić z jak największym przepychem i ciężką, prawdziwie moskiewską wspaniałością. Ze wszystkich stron Rosji zjeżdżają się już deputacje, różne wybitne osobistości, a z nimi całe armje... szpiegów z prowincji, którzyby znali osobiście wszystkich *nieblagonadożnych* i w danym razie przeszkodzi mogli jakiemuś zamachowi, naturalnie tylko przypuszczalnemu. Od połowy marca wzmogły się rewizje i aresztowania, bez paszportu ani nosa nie wytykaj z domu, bo o passport nawet na ulicy się pytają. Droga żelazna mikołajewska, łącząca Moskwę z Petersburgiem od 8. maja aż do 7. czerwca włącznie przeznaczona będzie wyłącznie tylko dla pociągów rządowych, a osoby prywatne, lub towarzystwa będą mogły otrzymywać bilety tylko na zasadzie specjalnego pozwolenia; cała droga jak zwykle, podczas przejazdu cara strzeżoną będzie przez podwójny kordon wojskowy.

Prócz tych zwykłych środków ostrożności, przedsięwzięto i więcej „liberalne", nadzwyczajne, aby zamydlić oczy przybyłym gościom zagranicznym: kurator moskiewskiego okręgu naukowego zawiadomił rektora uniwersytetu, że w razie rozruchów studenckich, powinien dołożyć wszelkich starań, aby zdusić rozruchy własnemi siłami, uciekając się do pomocy policji i wojska tylko w razie ostatecznym. Komenderujący wojennego okręgu moskiewskiego jenerał Kostanda polecił oficerom, aby w czasie uroczystości koronacyjnych obchodzili się uprzejmie z niższymi rangą; nakoniec warszawski oberpolicmajster Gresser, syn b. petersburskiego *gradonaczalnika*, który widocznie założył osobną policyjną dynastję — wobec mnóstwa cudzoziemców, przejeżdżających przez Warszawę na koronację, polecił organom policji warszawskiej, aby byli nadzwyczaj ostrożnymi przy aresztowaniu „osób podejrzanych". Taktyka iście moskiewska — na zewnątrz blichtr, pod spodem brudy.

Na uniwersytecie naszym nie ma prawie tygodnia, aby nie zaszedł jakiś mniej lub więcej godny uwagi epizodzik. Ot naprzykład pierwszego marca — w rocznicę dnia zniesienia pańszczyzny przez cara Aleksandra II. — na fakultetach prawniczym, filozoficznym i na dwóch pierwszych kursach fakultetu medycznego odbywały się wykłady, nie było ich tylko na fakultecie przyrodniczym i na trzecim, czwartym i piątym kursie medycznym, gdyż studenci nie przyszli, chcąc w ten sposób uczcić pamiętną rocznicę. Teraz dopiero medyków spotykają za to kary: jednym odbierają stypendja, drugim ulgi znoszą, innym wreszcie odmawiają wydawania listów polecających, potrzebnych dla tych, którzy pragną wyjechać w miejsca dotknięte epidemją itd.

Świeżo wybuchł na uniwersytecie bojkot prof. Zacharina, słynnego lekarza cara Aleksandra III. Profesor ten, „na złość" wszystkim buntownikom i liberałom ofiarował pół miljona rubli na szkoły cerkiewno parafjalne i na zapomogi dla służby cerkiewnej, nie wyłączając naturalnie popów. Na raporcie car napisał własnoręcznie, iż dowiedział się o tem „z prawdziwą radością". Jak obliczono, to każda litera carskiej „radości" kosztowała prof. Zacharina 9.615 rubli i 38 kopiejek! Takie uznanie „zasług" dotknęło niemile studentów.

Jak wiadomo, jeszcze w przeszłym semestrze, medycy czwartego kursu nie chcieli uczęszczać na wykłady prof. Zacharina, gdyż na katedrze uniwersyteckiej nie chcieli widzieć osobistości, która swem postępowaniem w praktyce lekarskiej, sturublowemi honorarjami itd. wnosi demoralizację w sferę studentów, lekarzy i profesorów. Rezultaty poglądów Zacharina na chorych i ich kieszenie często bywają bardzo smutne — należy tylko wspomnieć o jednym z profesorów uniwersytetu dorpackiego, b. uczniu Zacharina, który z katedry zaczął otwarcie głosić pochwały dla złotego cielca.

Nie mało oburzyło studentów wszystkich pojawienie się w charakterze lektora niejakiego Popowa, który dawniej był asystentem Zacharina, a którego cała zasługa dla nauki polegała na tem, że razem z Zacharinem kręcił się u łoża boleści Aleksandra III. i wsławił się w istocie niezwykłemi zdolnościami lokajskiemi. To lokajstwo i zasada: „czuj, zkąd wiatr wieje!" pomogły Popowowi stać się wkrótce z lektora profesorem, naturalnie przy pomocy Zacharina.

O postanowieniu studentów nieuczęszczania na wykłady Zacharina doniesiono ministrowi oświaty, który polecił, aby kurator okręgu naukowego Bogoliepow wywiesił w uniwersytecie „ogłoszenie", że jeżeli studenci nie będą uczęszczali na wykłady prof. Zacharina, to nie policzą im tego półrocza i wszystkich pozostawią na tym samym kursie na drugi rok, a ponieważ na kurs ten przejdą studenci z trzeciego kursu, przeto drugorocznych rozmieszczą po miastach prowincjonalnych.

„Ogłoszenie" nie wydało jednak pożądanego resultatu: ze 150 medyków czwartego kursu na wykłady uczęszczało zaledwie dziesięciu. Przed Bożem Narodzeniem wezwano kilku starostów (przedstawicieli kursu) do rektora, który ich „należycie" namawiał, aby przestali profesora bojkotować.

Ale i po świętach audytorjum świeciło i świeci pustkami dotąd. Gdzieniegdzie tylko widać „wiernych uczniów" „znakomitego profeso[ra]"

(4)

GALICJANA

(Przyczynek do naszych dziejów).

(Ciąg dalszy).

IV. *)

Ratusz lwowski zaimponował Kohlowi. Jest to tak piękny i okazały budynek — słowa jego relacji — jakim się może pochlubić niewiele miast niemieckich. Cztery jego skrzydła, równej niemal długości i wysokości zamykają dziedziniec, zaś przez cztery bramy ratuszowe przesuwają się nieustannie tłumy ludu. Na wszystkich rogach ratusza widnieją kamienne studnie, ozdobione posągami. Rynki: lipski i drezdeński doczekały się do tej pory nadzwyczajnej ilości reprodukcji, jakiej nie uczyniono jeszcze z rynku lwowskiego, choć ten ostatni wielce na to zasługuje. W kącie dziedzińca ratuszowego widać nagromadzone w nieładzie kamienne posągi, lwy, orły i herby miasta, tworzące ozdobę dawnego ratusza. Przy restauracji gmachu uznano je jako nieodpowiednie. Między innemi znalazła się tamże figura przedstawiająca sprawiedliwość z odbitemi rękoma i z mieczem złamanym. Dość źle dla miasta, gdy tak w niem wygląda sprawiedliwość...

W tem miejscu zauważyć musimy, że gmach ratuszowy, który tak korzystne na niemieckim turyście wywarł wrażenie, stanął wraz z nową wieżą w ciągu lat 1827—1834 kosztem półmiljona złotych reńskich. Budynek ten liczył wówczas 156 ubikacyj i dziewięć sal. Wielka sala obrad strojna była w marmury i w złocone sztukaterje, a zegar wieżowy sprowadzono z Wiednia, z warsztatów tamtejszego instytutu politechnicznego. Zegar ten nakręcał się co dwie doby, zaś ustawieniem i uregulowaniem takowego zajmował się profesor Stampfer. Uczony matematyk Straschnitzky poświęcił opisowi mechanizmu zegarowego obszerny artykuł, wydrukowany w *Mnemozynie* z roku 1837. Budynek, z takim nakładem wykończony, padł ofiarą płomieni w pamiętnym dniu drugiego listopada 1848 r. podczas bombardowania miasta przez głównodowodzącego jenerała Hammersteina. Jakkolwiek już od godziny jedenastej przedpołudniem powiewała z wieży ratuszowej biała chorągiew, to przecież nie ustawały strzały na gmach ten wymierzone i niebawem płomień ukazał się w budynku równocześnie z dwóch stron. Według sprawozdania naczelnika urzędu budowniczego, Salomana, przedłożonej w dniu 23. listopada t. r. magistratowi, ratusz począł się palić od strony północno wschodniej. Siedmiofuntowe granaty przebiły sklepienia aż do pierwszego piętra, gdzie zapaliły papiery nagromadzone w tak zwanej politycznej registraturze. W mgnieniu oka pożar przeniósł się na drugie piętro, gdzie świeżego żeru dostarczały mu papiery zapełniające registraturę cywilną, a niebawem płomień wtargnął do wnętrza wieży ratuszowej, szybko ogarniając jej drewniane belkowanie. Dym straszliwy uniemożliwiał wszelki ratunek, choć pozostali jeszcze w ratuszu gwardziści narodowi, pragnąc ocalić depozyty sierocińskie, szybko uszykowali się w łańcuch dla podawania wody. Wojsko jednak pobiło spieszących po sikawki kominiarzy — straży ogniowej Lwów jeszcze nie posiadał — i nie dopuściło do gaszenia szalejącego żywiołu. O godzinie wpół do czwartej popołudniu runęła z okropnym hukiem w głąb wieży kopuła, tworząca jej szczyt, druzgocząc swym ciężarem dzwony i zegar. Całe drugie i trzecie piętro gmachu gorzało gdyby świeca, płomień buchnął przez szczeliny dachu, a grozę położenia powiększały rakiety, rzucane nieustannie na północno-zachodnią część ratuszowego gmachu. Zgliszcza tliły się jeszcze przez dni kilka. Dopiero w rok później mogło się odbyć pierwsze posiedzenie wydziału miejskiego w odnowionym po części ratuszu. Restauracja wieży trwała aż do roku 1851 i w dniu trzecim maja t. r. po raz pierwszy odezwał się z niej zegar, wydzwaniający nam do tej pory godziny. Z tego też powodu grono osób, uczestniczących przy ustawianiu zegara przed laty czterdziestu, zbiera się corocznie w tym dniu na wieży ratuszowej na wspólną pogawędkę i przekąskę. Lwy, porzucone w dziedzińcu starego ratusza, zdobią dziś grotę na Wysokim Zamku.

Lecz wróćmy do relacji Kohla, który dziwi się wielkiej ilości kawiarń i cukierni, istniejących we Lwowie. Lwów — jego zdaniem — posiada lepsze i bardziej eleganckie kawiarnie aniżeli Drezno, lub inne niemieckie miasta równej wielkości. Najlepszą wówczas kawiarnią był zakład Wolffa, złożony z kilkunastu salonów, przepełnionych gośćmi o każdej porze dnia lub nocy.

Lwowianie nosili się po francusku lub po niemiecku, a strój polski, narodowy, zdarzyło się naszemu podróżnikowi oglądać — na szyldzie kawiarnianym, którego opisowi poświęca spory ustęp w swej książce.

Napisy na ulicach, placach i sklepach opiewały w dwóch językach, niemieckim i polskim, które to mowy słyszało się nieustannie na ulicy.

Niemczyzna lwowska obfitowała, zdaniem Kohla, w mnóstwo wyrażeń cudzoziemskich, obcych innym djalektom niemieckim, a więc niezrozumiałych dla Niemca, przybywającego z innych prowincyj monarchji. Najbardziej uderzyły go składane tytuły urzędowe. I tak na cmentarzu lwowskim zauważył on grobowiec z napisem: *Tabacksblätter-Einlösungs-Magazin-Verwalter*, zaś na pobliskim pomniku widniał znów tytuł: *Gubernial Bittschriften-Einreihungs-Protocoll-Director*... Cmentarz we Lwowie, — według wszelkiego prawdopodobieństwa: Łyczakowski — leżący na stoku góry, z pysznym widokiem na miasto, podobał się nadzwyczajnie autorowi, który poświęca kilka słów pochlebnej wzmianki zmarłemu gubernatorowi Galicji, Hauerowi. Inaczej wszakże wyraził się o zgasłym w roku 1822 dygnitarzu anonimowy poeta, którego utwór, zachowany w raptularzu Hieronima Polanowskiego, poniższą do Hauera zawierał apostrofę:

Twojem to było dziełem, aby łudzić naród,
Zaprowadzić im Stany, ten łupiestwa zaród.
Te Stany śmiechu godne, które nic nie znaczą,
Grają komedję w mieście, gdy wieśniacy płaczą.
Tylko kilku próżniaków zwanych deputatów,
Biorąc darmo pieniądze krajowi wydarte,
Robią hańbę krajowi, nigdy niezatartą.
Nie dość, że ty zdzierałeś jako prezes Stanów,
Trzebaż było i „wice", trzeba więcej panów,
Aby każdy z łupiestwa narodu zyskiwał,
A za twem przewodnictwem zręcznie oszukiwał.

O literaturze polskiej we Lwowie takie Kohl wypowiada zdanie: Pod względem handlu księgarskiego zajmuje Lwów obecnie trzecie z rzędu miejsce. Najwięcej utworów literackich drukuje się w Warszawie, po której następują: Wilno, Lwów, Kraków, Wrocław i Lipsk. Podziwialiśmy dokładność druku i powierzchowną stronę polskich wydawnictw, które na podobieństwo świeżych kwiatów wyglądają z witryn księgarskich, gdy drzewo polskie na razie nie może rodzić owocu czynów, to przynajmniej kwieciem myśli zdradza życie w niem kiełkujące. Mimoto księgarnie lwowskie były lepiej zaopatrzone w książki niemieckie, aniżeli w polskie.

Ruch na ulicach Lwowa był bardzo ożywiony, do czego przyczyniała się wielka ilość prywatnych pojazdów, oraz wozów wieśniaczych, przybywających z okolicy. Wielce też ruchliwymi byli żydzi miejscowi, których Kohl przyrównuje do kruków, zaglądających ciekawie, czy gdzie się co nowego nie przydarzy. Pochody i ćwiczenia pułków węgierskich, rozłożonych na kwaterach we Lwowie, zalicza autor do widowisk interesujących, przyczem zauważa nader trafnie, iż Austrja, posiadając w swej armji rekrutów najrozmaitszej narodowości, tworzy z nich całe pułki, które następnie przenosi w strony odległe od ojczyzny. Tak więc pułki czeskie i niemieckie garnizonują we Węgrzech, podczas gdy włoskie i węgierskie przebywają w Galicji. W ten sposób zabezpiecza się rząd wobec buntów i spisków wojskowych. W porównaniu z oficerami rosyjskich pułków gwardyjskich, nie sprawiają oficerowie austrjaccy korzystnego wrażenia. Wyglądają gdyby sztywne, poprzebierane w żołnierskie uniformy mieszczuchy. Inaczej zupełnie przedstawiają się szeregowcy. Żołnierz austrjacki — pisze Kohl — jest dziesięć razy więcej wart, aniżeli rosyjski, a wśród armji austrjackiej, najkorzystniej wyróżniają pułki węgierskie, zarówno w szeregu podczas parady, jak każdy z osobna. Węgierski żołnierz nie odznacza się wysokim wzrostem, ale jest smukły, zgrabny, o czarnych oczach, ładnie zarysowa-

*) Patrz: „Dziennik Polski" 1896 nr. 117.

ra“, który przez całe życie, nie mając innego Boga prócz samego siebie, i nie modląc się do nikogo, prócz do Katarzyny, wymalowanej na sturublówkach, teraz umyślił sobie głosić narodowi rosyjskiemu — mówiąc jego własnemi słowami — „duchowe pokrzepienie na podstawie religijnej..“ „w celu walki ze wszystkiemi słabostkami“. Być może, że z tych uczniów wiernych wyjdą dobrzy *lekarze*, ale napewno z tych, którzy nie uczęszczają na wykłady ze wstrętu do grubijaństw, bezwstydu i obłudy „znakomitego“ professora, wyjdą lepsi *ludzie*. *L. L.*

Madryt 28. kwietnia.

Ostatnie wybory do kortesów przyniosły nam nie mało niespodzianek i poruszyły stolicę Hiszpanji w wysokim stopniu. Nie obyło się naturalnie bez komicznych epizodów, które wam podaję, abyście mogli nabrać choć przybliżonego pojęcia o tem, jak się u nas odbywają wybory.

Pewien wyborca staje przed urną i ku swemu niemałemu zdumieniu dowiaduje się, że już ktoś inny oddał za niego kartkę wyborczą.

— A mój ojciec także już głosował? — pyta.

— Naturalnie — brzmi odpowiedź.

— A moi dwaj bracia?

— Rozumie się!

Wyobraźcie sobie zdziwienie poczciwca! Ojciec od roku już nie żyje, jeden z braci również zamieszkuje już świat lepszy, drugi walczy z powstańcami na Kubie — głosy ich jednakowoż dla rządu były potrzebne — dwóch więc wyrwało się z objęć ojca Abrahama, a trzeci w antrakcie między jedną a drugą utarczką z powstańcami na Kubie przybył „telegraficznie“ do Madrytu, aby swój głos oddać na kandydata rządowego.

Najpiękniejsze sztuczki wycinano naturalnie po wsiach. W jednej miejscowości do drzwi budynku, w którym odbywały się wybory przywiązano młodego byka i sznurek przeciągnięto przez kółko żelazne, a trzymali go [illegible] chłopcy. Przychodzi wyborca oddany rządowi, sznurek chłopcy trzymają silnie, byczek [illegible] spokojnie, nikomu krzywdy wyrządzić nie może. Wyborca przechodzi spokojnie i oddaje swój „rządowy“ głos bez przeszkody. Niechno się jednak pokaże jakiś wyborca ze stronnictwa opozycyjnego, chłopcy niby od niechcenia popuszczają sznurka, byczek zaczyna objawiać temperament, opozycyjny wyborca, nie będący z reguły toreadorem, nie ma odwagi przejść obok zwierzęcia, nie chce narażać na szwank swoich kości, [illegible] w rezultacie zgniewany drze kartkę wyborczą i odchodzi zgryziony.

W jednej wsi stronnictwo opozycyjne [illegible] do lokalu wyborczego, mając na czele notarjusza, któryby w razie jakiejś nieprawidłowości mógł natychmiast założyć legalny protest. Z uśmiechem przyjmuje ich na schodach burmistrz i kolegjum rady, mówiąc słodziutko:

— Wybory już ukończone, ponieważ nikt się więcej nie zgłasza.

— Jakto? Przecież wybory miały się rozpocząć o godzinie dziesiątej?

— Tak jest i tak się też stało.

Zdumieni wyborcy chwytają za zegarki; każdy z nich wskazuje godzinę dziesiątą. Burmistrz jednak wyciąga rękę w stronę zegara wieżowego. Jego wskazówki stały na jedenastej. Przesunięto je poprostu o całą godzinę naprzód.

Jakiś [illegible] oddawał swój głos za pułkownika powołanego do ćwiczeń; gdy zwrócono na to uwagę komisji wyborczej, wyborca zdążył już wrzucić kartkę do urny i protest przyszedł za późno.

Jakiś inny przewodniczący komisji dostał gwałtownego ataku kaszlu, i podczas tego zamienił kartkę wyborczą, którą trzymał w ręku.

Na każdej liście wymienionych jest mnóstwo zmarłych i nieobecnych, a zapłacone indywidua wybierały za ich legitymacjami naturalnie [illegible] *lazari*; [illegible]

Postawieni przez stronnictwo opozycyjne „straże wyborów“, zostali częścią przez rząd pozyskani, częścią nie dopuścił ich do wykonywania funkcyj przewodniczący, niektórym nawet na czas aktu wyborczego ofiarowano bezpłatne mieszkanie — w kozie.

W jednym wypadku skorzystał przewodniczący z okoliczności, gdy „mąż zaufania“ opozycji nachylił się do koszyka, aby z niego wyciągnąć kawałek mięsa i posilić się trochę — do urny wyborczej wrzucił całą paczkę kartek wyborczych, opiewających naturalnie na nazwisko kandydata rządowego.

Jeżeli dzieją się takie rzeczy, czyż można się dziwić, że pod datą 10. marca z Llanes w Asturji czytaliśmy następującą notatkę: „Wczoraj oskarżono tutaj przed burmistrzem dwóch ludzi, którzy sprzedawali biblję. Książki zabrano, związano i opieczętowano, ludziom tym zabroniono sprzedaży w obrębie tej miejscowości, a to według obecnie obowiązującej ustawy. Ten środek jest bardzo wypróbowanym, gdyż sprzedaż tych książek nie jest czem innem, jak tylko antirządową propagandą wyborczą!“

Rozumie się, że ustawa stoi po stronie kolporterów, jednakowoż alkadzi często „kacyki“, jak tutaj nazywają po meksykańsku tych najwięcej wpływowych ludzi, są tak do tego przyzwyczajeni, że rząd sam depce nogami ustawy, iż ich własna samowola wydaje im się najwyższą ustawą. Możnaby tu zaśpiewać na nutę z Don Cezara: „bo w Hiszpanji dobrze jest... wyborcą być“. — „Kacyk“ na wsi — to nieograniczony pan życia i śmierci.

Londyn 27. kwietnia.

(Budżet angielski — Morderczyni niemowląt).

Preliminarz budżetu — o którym doniosły wam telegramy — przedstawiony w parlamencie przez kanclerza skarbu sir Michała Hicks-Beach, nie był niespodzianką, bo wiedziano z góry, z kwartalnych bilansów, że istnieje nadwyżka dochodów i wiedziano także, iż tę nadwyżkę, która w normalnym stanie rzeczy obracaną była na umorzenie narodowego długu, pochłonie minister marynarki na powiększenie floty. Bilans skarbowy za rok ubiegły wykazuje dochodu 101 1/2 miljonów funtów, a rozchodu 97 miljonów, czyli zwyżka wynosi 4,210.000 funtów szterlingów.

Przyjmując cyfry ostatniego roku jako podstawę do przyszłego preliminarza skarbowego, kanclerz skarbu oblicza, że dochody wyniosą w 1897 roku 101, a rozchody nie całe 100 miljonów funtów, tak, że będzie miał skarb 1,708.000 funtów szterlingów do rozporządzenia. Rozumie się, że ciekawem było, na jakie cele te pozostające sumy rząd obrócić zamierza. Najnaturalniejszem zdawać się mogło zmniejszenie *income-tax'u*, który wyśrubowany został do niezwykłej wysokości 8 pensów od każdego funta, czyli 3 1/3 %. Ale kanclerz skarbowości inne daje mu przeznaczenie. Po odtrąceniu drobniejszych sum na nieprzewidziane wydatki i na koszta, jakie za sobą nieodzownie pociągnie [illegible] nowej ustawy dla szkół elementarnych, przeznacza on z górą miljon funtów na zmniejszenie ciężaru podatków, obarczających właścicieli ziemskich.

Rozporządzenie to bynajmniej nie było do przewidzenia! Przed przyjściem do władzy rząd obecny obiecywał rolnikom złote góry, i jest naturalnem, że w części chociaż chce te obietnice spełnić. Minister rolnictwa, p. Chaplin, liczył na dość znaczniejsze sumy. Przedstawi on niebawem swój plan szczegółowy o sposobie w jaki właściciele ziemscy będą zwolnieni od płacenia skarbowi miljona funtów gruntowych podatków. Obecnie sam fakt jest nam znany i wystarczył on do pozyskania preliminarzowi obecnemu nazwy budżetu wielkich właścicieli ziemskich — *landlords budget*. Jest to przecież niesprawiedliwe, bo zmniejszeniem ciężarów wielkich właścicieli pójdzie naturalnem następstwem zmniejszenie ich wymagań względem dzierżawców i czynszowników, a w ten sposób cała ludność rolnicza na tej reformie skorzysta. Można nawet iść dalej i bacząc na solidarność, istniejącą pomiędzy rozmaitemi warstwami społeczeństwa, powiedzieć śmiało, że pominięci pozornie mieszkańcy miast także zyskają pośrednio na polepszeniu bytu ziemian.

Podatek gruntowy — *Land Tax* — ustanowiony za Pitta w 1798 r., dawał skarbowi miljon funtów i ten ma być zmniejszony o 1/2 części. W jaki sposób rząd chce, oprócz tego, przyjść w pomoc wielkiej własności, która to pomoc oczom kanclerza skarbowości w sumie przenieść ma 975.000, dowiemy się niezadługo. [illegible]

Jest wiele interesujących szczegółów w mowie jaką wypowiedział sir Michał, wnosząc swój preliminarz. Zauważył on, że utrzymał dodatkową taksę na piwo, ustanowioną w ostatnim budżecie sir Williama Harcourta. Piwowarowie mieli rok dobry [illegible] pito w tym roku, aniżeli w poprzednim. Masy piją mniej rumu, a zastępują ciężkie wina przez lżejsze. Wskutek olbrzymich zysków i spekulacyj na kopalniach złota sprowadzono i wypito miljon butelek szampana więcej! Jak się wydaje, wiążą się w narodowem życiu i jak na pozór nic z sobą wspólnego nie mające czynniki [illegible] oddziaływają! Spożyto także 10 miljonów funtów herbaty więcej; gdy idzie o herbaty, trzymam się urzędowej nomenklatury, bo Bóg tylko wie, ile jest prawdziwej herbaty w suszonem zielu, które nam tu pod tem imieniem sprzedają. Konsumcja kawy nie podnosi się, ale coraz więcej cacao wchodzi w codzienny użytek. Potężny wzrost w dochodach skarbu z tytuniu — wynoszą one w ubiegłym roku 10,748.000 f. szt. — przypisywany jest przez kanclerza coraz większemu rozpowszechnieniu papierosów. Zauważył on jednak, że palący papierosy, rzucając je niedopalone na ulicę, lub podłogę, tracą kapitał miljonów funtów. Jak obliczenie to dokonane zostało, jest tajemnicą statystyki urzędowej, ale nie ma wątpienia, że akcyza na takiej rozrzutności zyskuje.

Policja angielska wykryła szereg zbrodni, dokonanych na niemowlętach przez niejaką Dyer, która za opłatą 4 do 6 funtów szterlingów podejmowała się brać na „wychowanie“ niemowlęta. Od lat szesnastu praktykuje ten zawód, tj od czasu rozstania się z mężem, człowiekiem nieposzlakowanej uczciwości, który żyć z nią nie chciał z powodu jej gwałtownego i mściwego charakteru. Pozostawszy samą, Dyerowa pomimo renty, dozwalającej jej żyć wygodnie, zaczęła brać dzieci „na garnuszek“ i wywiązywała się z tego sposób tak niecny, że poprzednio już sąd przysięgłych w Long Ashton skazał ją na pół roku ciężkich robót za okrucieństwo, wywierane na trzynastomiesięcznej dziewczynce. Po odbyciu kary, Dyerowa osiedla się kolejno w Horfield, Eastville i innych miejscowościach w pobliżu Brystolu, pod rozmaitemi nazwiskami. Wszędzie „adoptowała“ niemowlęta. W Cardiff skazana była znowu na rok wieży za podrzucenie dwuletniego dziecka w ogrodzie publicznym. Po odsiedzeniu kary, znikła znowu bez śladu. W półtora roku dopiero, przed paru tygodniami, pojawiła się w Reading. Dzieci w Londynie i okolicy zaczęły znikać coraz częściej. Policja wpadła na trop, lecz trudno było wyśledzić przestępczynię z powodu ciągłej zmiany nazwisk. Dopiero wydobyto z Tamizy niemowlę zaszyte w worku. Worki podobne znaleziono w mieszkaniu Dyerowej. Ważnych wskazówek dostarcza policji „wychowanek“ potwornej kobiety, dziewięcioletni Willie Thorton, który nie znał wcale swoich rodziców i od dzieciństwa mieszka przy owej „angielskiej Skublińskiej“. Widział u niej mnóstwo dzieci, lecz nazwisk ich nie zna, tylko imiona. Wedle dotyczasowych poszlak, Dyerowa zgładziła przeszło 20 niemowląt. Gdy zbrodnia jej została wykryta, usiłowała odebrać sobie życie, lecz zamach się nie udał.

Koleje podolskie.

Tarnopol 1. maja.

Olbrzymi ruch panuje na całej przestrzeni budujących się kolei. — Już w pobliżu Tarnopola napotyka się całą armję robotników, pracujących bez wytchnienia około dzieła, mającego podnieść naszą część kraju i połączyć nas z sąsiednimi powiatami.

Nie do opisania jest pośpiech i gorączkowe wytężenie, z jakiem tam pracują. W oczach niemal rosną piętrowe nasypy, mające dźwigać mosty, w oczach niemal nikną z powierzchni ziemi, stojące na przeszkodzie pagórki, ba nawet góry całe, siłą dynamitu rozsadzane.

Nowa sieć kolei, która połączy cały szereg miast i miasteczek wschodnio galicyjskich, jest już tylko kwestją krótkiego czasu.

Jeszcze w bieżącym roku będziemy mogli siłą pary przejechać się w ciągu kilku godzin przez Ostrów do Halicza, a następnego roku i lokalne wschodnio galicyjskie koleje będą dla ruchu gotowe. — Miasto nasze będzie punktem wyjścia dla nowych tych sieci, a wyróżniając się nietylko wielkością i liczbą ludności, ale także wieloma innymi korzystnymi warunkami wśród innych miast podolskich, uzyska możność prawdziwego rozwoju i rozkwitu. Wskutek ułatwionej komunikacji Tarnopol stanie się niebawem punktem zbornym dla handlu Podola, a zwłaszcza produkta rolne znajdą wygodne miejsce zbytu.

Spodziewać się także można, że wśród takich warunków znajdą się możnowładcy, którzy zamiast kapitały swe lokować w bankach zagranicznych, lub urządzać niemi karkołomne spekulacje, obrócą je na zakładanie przedsiębiorstw fabrycznych, a tem samem stworzą źródła zarobku dla tych rozlicznych szukających, a nie znajdujących pracy.

Stan robót kolei państwowej Tarnopol Ostrów-Halicz przedstawia się, jak następuje:

Na przestrzeni pomiędzy Haliczem a Podwysokiem są roboty podtorowe, budynków i dowóz materjałów w pełnym toku.

Pomiędzy stacjami Podwysokie a Potutory wykonano dotąd około 70% projektowanych robót podtorowych i budynków, zaś pomiędzy stacjami Potutory a Kozową wykonane roboty podtorowe wynoszą 3/4, zaś budynków połowę uskuteczni się mających.

Pomiędzy Kozową a Słobodą roboty podtorowe są na ukończeniu, budynki zaś w połowie gotowe.

Na przestrzeni Słoboda-Denysów jest około 3/4 robót podtorowych wykonanych i tyleż budynków gotowych. Tak samo i na przestrzeni pomiędzy Denysowem a Chodaczkowem, podczas gdy pomiędzy tą ostatnią stacją a stacją Ostrów-Berezowica wykonano więcej niż połowę projektowanych robót podtorowych i budynków.

Dowóz materjałów dla nawierzchni tj. szyn i progów wzdłuż szlaku pomiędzy Haliczem a Podwysokiem jest właśnie w pełnym toku, podczas gdy dowóz tych materjałów pomiędzy Podwysokiem a Ostrowem jest blizkim ukończenia.

W pełnym rozwoju są również prace około rozszerzenia stacji w Haliczu, spowodowanego odgałęzieniem z tej stacji w budowie będącej kolei halicko-tarnopolskiej.

Z ważniejszych budowli wymienić wypada żelazny most obok Halicza na Gniłej Lipie o 30 m. rozpiętości, oraz most żelazny na Złotej Lipie przed Potutorami o rozpiętości 25 metrów jak nie mniej trzy sklepione wiadukty po za stacją Potutory się znajdujące.

Dalej wznosi się po nad rzeką Strypą przed stacją Denysów 44 m. w świetle mierzący most żelazny, a w Ostrowie sklepiony wiadukt przeprowadzający linję kolejową po nad Seretem.

Na koniec na stacji w Tarnopolu, która z powodu budowy dwóch z niej wychodzić mających linij kolejowych znacznie będzie rozszerzoną, wykonano dotychczas około trzecią część robót ziemnych, a budowa kładki żelaznej, łączącej ulicę Agenora z ulicą Ogrodową, budowa sklepionego przepustu 50 m. długiego, oraz przejazdu górą na ulicy Dziewoczej jest w toku.

Największym objektem na całej przestrzeni będzie murowany wiadukt w Żołnówce 37 metrów wysoki, a 200 metrów długi.

Wobec tego można spodziewać się terminowego ukończenia budowy tej linji kolejowej, która jeszcze tej jesieni ma być otwartą.

Polowania na Ukrainie.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.*)

I.

To, co się dawniej działo tylko w niektórych miejscowościach, miało teraz miejsce wszędzie w trzech gubernjach. Liczne towarzystwa zbierały się na polowania, które łączyły się z tańcami, badaniami naukowemi, a nawet z muzykalnymi wieczorami i teatralnemi przedstawieniami.

Cały kraj podzielił się na okręgi, i w każdym okręgu zaczęli się zbierać sąsiedzi i jeździć kompanjami do najbogatszych domów, gdzie przepędzano po parę dni, i znowu z całem towarzystwem udawano się do innego domu. W takich kuligach przyjmowało udział od dziesięciu do stu ludzi. W oznaczone dni przyjeżdżali z miast urzędnicy, wojskowi i w ogóle wszyscy, liczący się do szlachty. Rano wyruszali na polowanie; w południe panie, ubrane w kostjumy poranne, przywoziły śniadanie. Po śniadaniu polowano znowu, więcej dla przyjemności pięknych pań niż dla zdobycia zwierzyny. Na obiad powracano do domu, a po obiedzie — muzyka, tańce, często odbywały się przedstawienia teatralne, śpiewy, dysputy naukowe, odczyty literackie.

Od czwartego lipca, w dzień św. Józefa Kalasantego, rozpoczynało się polowanie na ptactwo: kaczki, chruściele, dubelty, kuropatwy, cietrzewie, głuszce, jarząbki; wszytko to ginęło pod strzałami myśliwych. Starsi w drążkach i w pojedynkę, panicze z kredencerzami, z chorągiewkami na ramieniu, przyłączali się do tych polowań. Kredencerz, z trzcinką w ręku, komenderował, kuchciki i chłopcy, myjący naczynia, manewrowali sieciami i sznurkami, legawce kręciły ogonami, zaganiały stado i następnie odbywali postój. Wtedy rozciągali sieć, a co ucho dziło z pod sieci, ginęło pod pazurami sokołów i białozorów, których kredencerze wypuszczali na biedne przepiórki.

W tym czasie były żniwa: na polach żęto, zbierano żyto, wiązano snopy i składano je w kopy. Panie i panny ubierały głowy w wianki z modraków i maków i innych kwiatów polnych, ubierały się w batystowe białe, czerwono wyszyte koszulki i odgrywały role prostych włościanek żniwiarek.

Od św. Bartłomieja, 15. sierpnia, zaczynało się polowanie na wilki. Wabiono młode, naśladując wycie starych; nad ranem wabiono stare, naśladując wycie młodych; wytropione w ten sposób wilki, padały pod strzałami myśliwych i zębami chartów.

Od św. Michała, d. 29. września, rozpoczynało się polowanie z chartami w stepach, z gończymi w uroczyskach leśnych, na grubego i drobnego zwierza; w puszczach — na dziki, łosie, sarny, a często i na rysie, niekiedy na niedźwiedzie z ogarami, z obławą; na drocie, na białe kuropatwy z podjazdką; na kaczki i gęsi na błotach; z szałasów strzelano cietrzewie, wabiąc je na wypchane ptaki.

Od dnia zadusznego 2 listopada, gdy upadł śnieg, zaczynali polować z chartami, gończymi, ogarami, z fuzjami, urządzano polowania nocne na wilki z prosiakami i z zasadzką. Tak ciągnęło się do 15. lutego, w którym to dniu kończył się sezon polowań.

Starsi powoli zbliżali się do młodzieży; za znajamiali się wzajemnie, znaczniejsi zaznajamiali się z nieurodzonymi, przyuczali się do trudów, odwagi, sprytu, przewidywań, aby zawsze być w pogotowiu. Młodzi opowiadali, starsi dawali rady, damy zachęcały do czynów myśliwskich, w nagrodę bawili się, i nikt nie myślał o zmęczeniu, o odpoczynku: hulali do późnej nocy, a ledwie świt już polowali; hartowali się, aby być rycerzami, obznajamiali się z polem, przywykali umywać się deszczem, obsychać na wietrze, spać na gołej ziemi, mało spać i być zawsze na nogach. Uczyli się władać bronią i zabijać.

Była to rycerska szkoła amatorów, a rusałki czarodziejki były duchem, czarem, poezją tej szkoły.

Niech mówią co chcą, lecz społeczeństwo, z jakichkolwiek by ono składało się ludzi, jeżeli tylko niema w niem kobiet, musi koniec końcem albo zejść do stanu bydlęcego albo też zdemokratyzować się. Wśród nas były kobiety i dzięki temu zostaliśmy rycerzami, polskimi szlachcicami.

Po Józefie Steckim, o którego polowaniach wspomniano już wyżej, najznakomitsze polowania były u Czeczotta na Wołyniu, u jenerała Kozłowskiego w Zasowie na Ukrainie, a także i u majora huzarów Emmego pod Lubarem. Polowania u tych trzech panów odróżniały się wzajemnie pod względem organizacji i zasługują na to, aby o nich wspomnieć.

KRONIKA.

Wskazówka dziejowego zegara przesuwa się dziś po raz setny i piąty przez niezapomnianą dla nas nigdy datę trzeciego maja. Dlaczego z pośród tylu innych świetnych momentów naszej historji, ten właśnie ukochaliśmy serdeczniej, głębiej i goręcej, aniżeli którykolwiek inny, dlaczego otoczyliśmy go świetną aureolą czci i blasku, a dzieci nasze uczymy wymawiać jego imię z religijnym pietyzmem, na to odpowiedź nietrudna. Bo w nowożytnych dziejach naszego narodu data 3. maja 1791. jest zorzą, która w zmurszałe od kastowych przesądów społeczeństwo polskie rzuciła promienie rozumnego postępu i kładąc kres wyłączności jednej tylko warstwy, powołała do publicznego życia wszystkie czynniki narodowego organizmu. Konstytucja 3. maja w pierwotnem swojem brzmieniu byłaby dziś zapewne anachronizmem, ale też wspominając z radością i uwielbieniem ów wielki dzień naszej historji, nie mamy na myśli merytorycznej jego treści, jeno fakt zapoczątkowania na obszarze rzeczypospolitej idei sprawiedliwości społecznej, idei słusznego rozkładu praw i obowiązków, idei, która w nowe przyobleczona kształty, wstrząsa dziś podstawami świata i stanowi radość i dumę współczesnej cywilizacji. Przed stu laty już zrozumieliśmy doniosłość tej idei i bez rozlewu krwi, bez stawiania barykad i szerzenia pożogi socjalnej umieliśmy ją wcielić w czyn. Ten jeden fakt, gdyby nie było innych, zapewnia nam pełny tytuł narodu kulturnego i pozwala z pogardą przejść do porządku nad wrzaskiem rabusiów dziejowych, którzy w imię haseł cywilizacyjnych popełniają codziennie od lat stu kradzież naszego narodowego dobra!..

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 3. maja.

Uroczysty obchód rocznicy nadania konstytucji 3go maja. O godz. 10 1/2 rano uroczyste nabożeństwo w kościele OO Bernardynów, o godz. 3. popoł. zabawa ludowa na kopcu, o godz 7 1/2 wiecz. w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór muzyczno-wokalny.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Halka“, wieczorem „Kościuszko pod Racławicami“.

Kalendarz. Niedziela (3.): Znalezienie św. Krzyża. Wschód słońca o godzinie 4. minut 45, zachód o godzinie 7 minut 9.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na: cietrzewie i głuszce koguty tylko do 15 bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klenki, szczupaki i raki (samce) 16 cm. długości. Do 15 bm brzany, certy, leszcze i jazie; od 15 bm. lipienie, głowacice i świnki.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Wizytę kanoniczną rozpocznie w r. b. ks. biskup Weber d. 15. maja od Winnik, dokąd przybędzie o godz. 5 popołudniu. Konsekracja i wizyta tamże odbędzie się d. 16 i 17. maja.

---

nym nosie i wąsie pokrętnym. Uniform nosi z gracją eleganta, udającego się na bal, kroczy w marszu posuwiście, jak młoda gwardja francuska. Najlepiej wszakże wydaje się na koniu. Każdy Węgier jest jeźdźcem od pieluch i dlatego chętnie zaciąga się do kawalerji, używając wszelkich wybiegów, by uniknąć służby w pułkach piechotnych.

We Węgrzech i w Polsce najdłużej z wszystkich krajów europejskich łacina zachowała prawo obywatelstwa. W Galicji każdy wykształcony szlachcic zna dokładnie język łaciński. We Lwowie spotkał Kohl wieśniaka węgierskiego, przybyłego z tamtej strony Karpat, który rozumiał po łacinie. Sądy galicyjskie urzędowały w tymże języku i łacińskie nosiły nazwy.

Stanisław Schnür Pepłowski.

(5)

MOI PRZYJACIELE.

SZKICE HUMORYSTYCZNE Z LWOWSKIEGO ŚWIATA KAWALERSKIEGO

przez

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy).

Za to znów, że gra w karty i w loterję, potępiać go również nie można, bo najpierw, nie on sam gra tylko, a potem, grać musi, bo prawie, że z tego tylko żyje, a przecież nikomu chyba za złe brać nie wypada, gdy w pocie czoła, usilną pracą na chleb zarabia. A potrzebuje Gucio chleba dużo, bo i sam jest okazałej statury i żołądek jego byle czem się nie zadawala, domagając się do chleba jeszcze rozmaitej okrasy, w guście sztrasburskich pasztetów, westfalskiej szynki, kawioru, dziczyzny i ryb, rozumie się — przyzwoicie winem podlanych. Lubi też Gucio ogromnie wszelkie śniadanka i kolacyjki, choć przyznać mu to trzeba, nie czyni z nich celu życia, jako inni; gdy mu się zdarzy czasem zanadto przebrać miarę w jedzeniu lub napitku, sam siebie strofuje i łaje.

— Źle, źle! — powiada wówczas, wzdychając — grzeszne ciało zawiniło, a dusza od pokutuje, bo Bozia gniewać się będzie i święty Antoni łaski swej jeszcze poskąpi!..

Każdą też ekstrawagancję tego rodzaju stara się następnie całym szeregiem praktyk religijnych zrównoważyć i znihilować. A dodać trzeba, że każdej z praktyk oddaje się z całem przejęciem, z poszanowaniem najbardziej drobiazgowych szczegółów, przy zastosowaniu nawet wielu, przez siebie samego, dla większego umartwienia wynalezionych ceremonjałów.

Bzik-filozof ośmielił się wskutek tego wyrazić, że Gucio jest przesądny, zabobonny, że pobożność jego nie ma żadnej etycznej podstawy i opiera się wyłącznie na gusłach. Naturalnie, tylko śmiać się można z takiego dowodzenia... Zgoda na to, że niektóre praktyki Gucia mogą się wydawać na pierwszy rzut oka nienaturalne i przesadzone, lecz co do zabobonów, guseł, to chyba że on ich nie uprawia! Gdyby tak było, to połowie ludzi na świecie potrzebaby równy jak jemu zarzut uczynić. Każdy ma przecież swoje — uprzedzenia... Jeden wierzy w dni feralne, drugi żżyma się, gdy mu rankiem stara baba drogę przejdzie, inny znów nie znosi trzynastki, dlaczegożby i Gucio nie miał mieć swoich — uprzedzeń!... Ma je, lecz, że jest głęboko religijny, przeto i charakter ich jest innego, jak u zwykłych ludzi pokroju.

Wierzy naprzykład, że odmówienie pewnej modlitwy przynosi szczęście w kartach, a innej, w grze na loterji; wierzy, że zjedzenie takiej a takiej potrawy bez poprzedniego westchnienia do św. Antoniego, może zapechować na cały tydzień; wierzy, że pewien krój surduta lub kolor krawatu, może być świętym mniej lub więcej przyjemny i t. d., i t. d... Wszystko to mogłoby się wydawać nieprawdopodobnem, ale potrzeba tylko posłuchać Gucia, on każde swoje wierzenie, każdy postępek potrafi uzasadnić i wyjaśnić, on każdego niedowiarka przekonać potrafi.

Raz naprzykład, wybrałem się do niego, a zastawszy drzwi wbrew zwyczajowi niezaryglowane, wszedłem bez pukania. Patrzę, aż tu mój Gucio w stroju rajskim ś. p. Adama klęczy przed obrazem św. Antoniego i modli się żarliwie.

Usłyszawszy moje kroki zerwał się i zmięszał z początku.

— Ach, to ty! — powiada — myślałem, że drzwi są zamknięte... Daruj, zaraz ubiorę szlafrok...

Gdy się ubrał, dopiero wytómaczył mi wszystko.

— Widzisz, ostatnim razem, gdy się zupełnie przypadkowo w takim stroju do św. Antoniego pomodliłem, orznąłem moich partnerów, tak, że stół całować musieli... Wnoszę z tego, że św. Antoni żąda, ażeby człowiek modląc się do niego, pozbawiony był wszelkich osłon ziemskich, ażeby zarówno serce swoje jak ciało, zupełnie przed nim odsłonił!...

Wytłumaczył mi jasno, jak na dłoni, więc się już niczemu teraz nie dziwię i wiem, że owe tak zwane gusła Guciowe mają swoją głęboką podstawę i znaczenie... Wprawdzie bzik-filozof zaręcza, że Gucio cierpi na aberrację umysłową, i że prędzej lub później skończy na Kulparkowie, ale żadnej do tego nie przywiązuję wagi, bo i komu tu gadać! Sam ma przewrócone we łbie, a drugich bierze się o aberrację pomawiać?...

W mojem przekonaniu jest Gucio jednym z najreligijniejszych i najpobożniejszych ludzi we Lwowie i herezję popełnia, kto temu neguje. Zresztą liczne grono wiernych uznało już jego bogobojność, a w bractwach kościelnych, do których należy, powszechnym cieszy się szacunkiem. Jest nadzieja, że gdy tak dalej pójdzie, to kto wie, czy Gucio po najdłuższem życiu nie doczeka się jeszcze kanonizacji.

U nas wszystko możliwe...

IV.

Przyjaciel Frydek.

— Kto jest ten facet, który ci się teraz kłaniał, kuzynku?

— Ten, co mi się teraz kłaniał?...

— No tak, ten mały, szczupły, wymokły, cudacznie ubrany, śmieszny...

— Ależ fe, fe, kuzyneczko!.. Jak to znać zaraz, żeś dopieroco z prowincji przyjechała, żeś nietutejsza... Ten pan, to mój przyjaciel, Frydek Sporciński, znakomitość lwowska pierwszego rzędu!

— Jaka znakomitość?

— Jaka znakomitość?.. Ależ sportsmen, niezrównany sportsmen... Nie ma rodzaju sportu, któregoby nie znał i nie uprawiał...

— A!...

— Nieinaczej, kuzyneczko. Najpierw tedy jest to zawołany kolarz..

— Kolarz?... cóż to, koła robi, kołodziej?..

Z politowaniem ściągnąłem ramionami.

— Ach kuzyneczko, znowu muszę powtórzyć, jak to znać, żeś dopieroco z prowincji przyjechała, żeś nietutejsza, a zwłaszcza — żeś nie Galicjanka! Przecież kolarz, to taki, co jeździ na kole, a właściwie — na dwóch kołach...

— Ach zapewne cyklista?

— No tak, wy tam u siebie tak to nazywacie... My, w Galicji, wyrobiliśmy sobie dzięki Bogu własny, najpoprawniejszy język polski i nie potrzebujemy się zapożyczać u cudzoziemców... Zresztą gdy chcesz, niech będzie: cyklista.. Zatem, jestto najpierw zawołany cyklista, potem niezrównany łyżwiarz, wyśmienity jeździec, niezwyciężony szermierz, przewyborny myśliwy, podziwiany danser, najwytrwalszy wioślarz, pływny gimnastyk itd. itd.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dnia 20. maja wizyta w Prusach, 23. maja konsekracja, a 24. maja wizyta w Sokolnikach, 25. maja w Zubrzy, 25. maja konsekracja kościoła, a 29. maja wizyta w Malechowie, 1. czerwca wizytacja w Czyszkach, 2. czerwca wizyt. w Biłce szlacheckiej, 3. czerwca konsekracja kościoła, a 4. czerwca wizyta w Jaryczowie, 5. czerwca wizyt. w Kukizowie.

Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Niedzielski Leopold, kooperator w Ottyni na probostwo w Weissenbergu, a ks. Wojciech Wojtanowski na probostwo w Mikołajowie.

Przeniesieni księża wikarjusze: Moczarowski Antoni z Kołomyi do Ottyni, a ks. Bladowski Jan z Janowa koło Trembowli do Zimnowody *pro praestandis obsequiis in* Kochawina.

Djecezja przemyska. Przeniesieni księża wikarjusze: St. Fróg z Dydni do Mrowli, Fr. Ziemba z Mrowli do Dydni; Fr. Bauer z Wesołej do Błażowej; J. Jakubowski z Błażowej do Wesołej i J. Kułakowski deficjent do Rzepiennika biskupiego.

Djecezja tarnowska. Odznaczeni: ks. Stanisław Dutkiewicz, doktor i profesor teologji, rokietą i mantoletą; ks. Wojciech Młyniec, proboszcz w Siemiechowie, *expos. can.*

Rekolekcje ludowe w czasie od 15. do 29. marca dawali w Ociece księża Jezuici, przyczem do św. Sakramentów przystąpiło 1200 osób, do bractwa wstrzemięźliwości 700, do Serca Jezusowego 9000, nadto zawiązano kilkanaście róż.

Mianowania. Konsulem autrjackim w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki został mianowany Polak, p. Czesnak.

Egzamina rządowe z muzyki przed komisją egzaminacyjną w Pradze złożyło w tych dniach trzech znanych lwowskich artystów, mianowicie pp. Karol Stohl z wiadomości teoretycznych, fortepianu i organów, Henryk Slawiczek ze skrzypców i śpiewu i p. Ostap Niżankowski ze śpiewu.

Samobójstwo. W Sądowej Wiszni otruł się strychniną weterynarz przy stacji kolei żelaznej, Bronisław Osustowicz, młody, bo zaledwie 27 lat mający człowiek.

Jak się u nas sprowadza dorożki? Z bogatej galerji rozmaitych specjalnie lwowskich cudactw, wyjmujemy dziś jedno i z głęboką wiarą, że przecież coś się da zrobić w tej sprawie, składamy je przed areopag władz policyjnych. Jak się n. p. podoba komu taki obrazek rodzajowy? Na progu hotelu przy placu Marjackim, a więc w najludniejszym punkcie miasta, stoi typowy pan, nazwany portjerem. Pan ten dostaje zlecenie od któregoś z pasażerów hotelowych, aby sprowadził dorożkę. Ponieważ dosłowne wykonanie tego zlecenia pociąga za sobą konieczność małego spaceru do stacji dorożek, oddalenej o kilkanaście kroków, p. portjer radzi sobie więc w ten sposób, iż obyczajem, praktykowanym na przedmieściach, wkłada sobie do buzi dwa palce i urządza przeraźliwy gwizd, który ma być sygnałem dla dorożek. Na ten znak wszystkie wolne dorożki, stacjonowane na placu Marjackim, galopem puszczają się w kierunku bramy hotelowej, przyczem jeden automedon stara się prześcignąć drugiego, aby nie stracić kilku szóstaków zarobku. Jak taka szarża fiakierska wygląda, łatwo sobie wyobrażają nawet ci, którzy jej nigdy nie widzieli. Na ulicy powstają tumany kurzu, jeżeli się to dzieje w lecie, albo gwałtowne rozbryzgiwanie błota, jeżeli się to dzieje w jesieni lub na wiosnę, a przechodnie uciekają z przestrachem na trotoar, aby się nie dostać pod koła dorożki. Po chwili cały rząd fiakrów staje przed bramą hotelu, gdzie zadowolony ze swego pomysłu portjer dokonywa ostatecznego wyboru. Sceny takie odbywają się codziennie przed głównymi hotelami na placu Marjackim i ul. Karola Ludwika. Spodziewamy się, że władza policyjna zechce im zaradzić na przyszłość i pouczyć portjerów, w jaki sposób sprowadza się dorożki.

Herbata dwa razy gotowana. Zwrócono naszą uwagę na bardzo ciekawy proceder, jaki się praktykuje w Brodach wśród tamtejszych handlarzy herbatą, przeważnie żydów. Oto skupują oni po domach prywatnych raz już przegotowaną herbatę rosyjską, suszą ją, zaprawiają sztucznym zapachem i puszczają w obrót handlowy na całą Galicję. Dzieje się to podobno na wielką skalę. Ponieważ herbata taka jest szkodliwą ze względów higjenicznych, a a nadto jej wyrób i sprzedaż są prostem oszustwem, które należałoby surowo ścigać, sądzimy, że władze skorzystają z naszej notatki, aby zbadać tę sprawę i ewentualnie zaradzić jej.

Z pobytu marszałka krajowego w Krakowie. Z Krakowa donoszą nam 1. bm: Podczas przedstawienia się krakowskiej rady miejskiej przemawiał do hr. St. Badeniego p. prezydent Friedlein. Hr. Badeni w odpowiedzi na to przemówienie serdecznie p. prezydentowi i zaznaczył, że jak wszystkie sprawy kraju, tak i sprawy miasta Krakowa żywo go obchodzą. Dalej p. marszałek zwrócił się do sprawy, która wprawdzie nie jest ściśle miejską, ale podniesioną została przez instytucję, z miastem związaną, to jest do restauracji zamku królewskiego na Wawelu. Myśl, podniesiona przez krakowską kasę oszczędności, zrobiła wszędzie najlepsze wrażenie i pozyskała sobie ogólne uznanie, a p. marszałek powitał ją serdecznie i pragnie, aby kraj rychło doczekał się jej spełnienia. Nie ma wprawdzie p. marszałek mandatu do wyrażania zapatrywań sejmu, czy wydziału krajowego, ale znając jedną i drugą instytucję, może wyrazić zapatrywanie, iż nie odmówią swego poparcia podniesionej myśli restauracji Wawelu. Dziś rano wyjechał p. marszałek do Czernichowa, gdzie dokona lustracji tamtejszej szkoły rolniczej.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Inauguracyjny wykład prof. dr. Wicherkiewicza odbył się onegdaj w Krakowie w klinice okulistycznej.

Pożar. Dnia 1. maja 1895 r. wybuchł pożar w domu żydowskim w miasteczku Stojanowie w powiecie Kamionka Str. i podniecony silnym wiatrem obrócił w popiół przeszło 40 domów oprócz licznych zabudowań gospodarskich. Między innemi spalił się do szczętu i parafialny drewniany kościół.

Złota róża. Jak wiadomo, w czwartą niedzielę po Wielkiejnocy, papież poświęca zwykle złotą różę, którą przeznacza dla jednej z monarchiń panujących. Skoro papież ma zamiar ofiarować różę, obstalowuje ją poprzednio u jednego z jubilerów. Otóż w r. b. róża nie była obstalowana, nie będzie więc ofiarowaną, pomimo krążących pogłosek, jakoby otrzymać miała to odznaczenie księżna Marja Ludwika bułgarska.

Ofiara rulety. Z Monte Carlo piszą: „Do poprzednich ofiar domu gry przybyła świeżo nowa. W hotelu „Piccola Sondra“ stanął młodzieniec, który w księdze przyjezdnych podał się za Henryka Meyera, obywatela amerykańskiego. Tegoż dnia wieczorem służba zauważyła, iż przybysz zamknął się w numerze hotelowym i długo nie wychodzi. Wezwano tedy policję, wyważono drzwi i znaleziono zimne już zwłoki Meyera. Samobójca odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła brzytwą. Na stoliku leżała kartka notatkowa z domu gry, a na niej napis: „Jestem zrujnowany!“

Pożar. W Zamulińcach w pow. kołomyjskim pożar zniszczył 28. kwietnia stajnię dworską i parę innych budynków gospodarskich z narzędziami. W stajni zaś zginęło 20 sztuk bydła.

Udane otrucie. Oryginalnego oszustwa dopuścił się pewien młody człowiek w Odessie, który wprawdzie posiadał elegancką odzież, lecz cierpiał na suchoty kieszonkowe. Chcąc bezpłatnie spożyć obiad, oszust ten wpadł na następujący pomysł: Wynajął eleganckiego fiakara i zajechał przed najlepszą restaurację w Odessie, rozkazawszy woźnicy, aby zaczekał na niego. W restauracji zażądał osobnego gabinetu, gdzie kazał sobie podać wyborowy obiad. Naturalnie, że nie szczędził także win szlachetnych; krótko mówiąc, jadł i pił po królewsku. Następnie zażądał papieru i pióra i napisał z flegmą angielską do restauratora i do swojej matki, iż życie jest snem obłudnym, więc woli położyć kres wszystkim mrzonkom ludzkim, przenosząc się do wieczności. Wysławszy listy, położył się na otomanie i zaczął z całym artyzmem udawać otrutego. Przestraszony restaurator zjawił się natychmiast po przeczytaniu listu u nieproszonego gościa, który, jęcząc niemiłosiernie, prosił gospodarza, aby go odesłał natychmiast do domu. Z największą chęcią przystał na to restaurator, ciesząc się, iż tak łatwym sposobem pozbędzie się samobójcy. Oszust liczył na łatwowierność gospodarza, albowiem nie miał ani kopiejki na zapłacenie fiakra i obiadu. Już miano go wyprowadzić z pokoju, gdy wtem mściwa nemezys wdała się w tę sprawę. W restauracji obiadowali właśnie członkowie cyrku Suhra rodem z Teksas. Gdy ogorzali synowie stepów amerykańskich usłyszeli o samobójstwie, natychmiast pospieszyli z pomocą. Przyniesiono mleka, a z apteki przysłano całą kolekcję antydotów. Mimo protestu rzekomego samobójcy, Teksańczycy zmusili go do wypicia wszystkich tych płynów, a dusząc i trąc go żylastemi rękoma, wywołali rodzaj choroby morskiej. Tem uspokojeni odstąpili od ofiary swego miłosierdzia, aby spożyć wystudzony obiad. Samobójcę zaś zawieziono do szpitala, gdzie go traktowano różnemi jeszcze lekarstwami. Na usilne prośby wypuszczono go wkrótce jako zupełnie zdrowego. Podług dzienników odeskich, sprawa znajdzie epilog przed kratkami sądowemi, albowiem restaurator i woźnica ponieśli szkodę. Dość drogo oszust musi opłacić swoją ucztę.

Z armji. W dopełnieniu naszej notatki p. t. awans w 19. p. obr. krajowej donosimy, iż p. Wincenty Kratzl awansował na porucznika w 19 p. p. obrony krajowej

Miesiąc słowików i róż rozpoczął się pod najlepszemi wróżbami, gdyż rano była prześliczna, prawdziwie wiosenna pogoda, która przeciągnęła się do g. 5. Dopiero popołudniu spadł deszcz, który orzeźwił powietrze i przygotował bardzo przyjemny, świeży, a przytem ciepły wieczór.

Druga część onegdajszego obchodu robotniczego miała mniejsze powodzenie, niż pierwsza. Prześliczna pogoda bowiem, jaka towarzyszyła zgromadzeniu na placu wystawy i pochodowi przez miasto, nie wytrwała cały dzień. Popołudniu, gdy nieprzeliczone rzesze robotników z orkiestrą rozsiadły się na polance lasku, zwanego „Pasieki“ za rogatką Łyczakowską, lunął deszcz rzęsisty i popsuł zabawę w samym zarodku. O godzinie 6. wyemigrowali świętujący robotnicy do miasta, maszerując w zupełnym porządku, a wieczorem odbyły się w „domu robotniczym“ w passażu tańce przy fortepianie. W restauracji Grunda za rogatką skonsygnowani byli popołudniu żandarmi, prawdopodobnie w oczekiwaniu socjalistów, którzy się tam jednak wcale nie zjawili.

„Aresztuję pana w imieniu prawa!“ Magiczne to słówko, które w państwie policyjnem odgrywa mniej więcej tą samą rolę, co w legendach wschodnich zaklęcie: „Sezamie, otwórz się!“ wywoływało onegdaj w sferach awanturujących się daleko mniejszy efekt niż zwykle. Dowodzą tego dwa wypadki, obydwa z ulicy „Na błoniach“ (niedaleko dworca kolejowego), w których majestat policyjny został na gruby szwank narażony. Kiedy policjant Górny chciał za wywoływanie awantur aresztować zarobnika Jakóba Węgra, zbiegła się hałastra rozmaitych indywiduów i popychając reprezentanta władzy na wszystkie strony, usiłowała go unieszkodliwić, a jeden z tej zacnej kompanji zerwał mu nawet półksiężyc. Ostatecznie jednak Górny dobył szabli i ranił lekko opierającego się Węgra, poczem aresztował go. W kilka godzin później palacz kolejowy Józef Dziaduś rzucił się na policjanta Gudra i uderzył go parę razy za to, iż policjant chciał zabrać go na inspekcję za wszczynanie bójek. Zaatakowany musiał wezwać na pomoc jednego z kolegów, stojących na pobliskim posterunku.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc kwiecień rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 162 razy: w dzień 120, w nocy 42 — Nagłe zasłabnięcia 56, uszkodzenia cielesne 96, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 1, przewiezienia 47, a to: do szpitala 45, do mieszkania 1, do stacji ratunkowej 1. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 101, kobiet 54, dzieci 7. Fałszywych alarmów 5. — Służbę pełniło w tym roku członków ochotników medyków 35. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 1 raz. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 14, członków wspierających 400.

Scena, wywołująca wcale niepożądaną emocję wśród przechodniów rozegrała się onegdaj po południu na ulicy Jagiellońskiej. Kiedy straż pożarna wracała od nieznacznego ognia w domu przy ulicy Krasickich, pędząc *en carière*, spłoszył się koń dorożkarski nr. 100, połamał dyszel na kawałki, zrzucił z siodła dorożkarza i w szalonym biegu począł uciekać naprzód. Kto wie, jakby się ten wypadek był zakończył, gdyby nie siła, przytomność umysłu i odwaga kaprala policyjnego nr. 190: dzielny ten człowiek chwycił bowiem rozhukanego konia za cugle i osadził go na miejscu, odnosząc przytem lekkie kontuzje. Pasażer, ksiądz ruski, jadący we fiakrze, wyskoczył jeszcze w czas.

Bez szabli. Wczoraj rano odstawiła policja na odwach huzara Józefa Fritza, któremu murarze Karpiński i Lampiga odebrali szablę podczas bójki.

Amatorowie bezpłatnych koncertów święcili onegdaj inaugurację sezonu przed gmachem namiestnictwa, gdzie o g. 5 popołudniu po raz pierwszy w tym roku popisywała się tak zwana w żargonie lwowskim „placmuzyka“. Grała mianowicie orkiestra 15 pułku, wobec bardzo licznego audytorjum przeważnie ze sfer, upiększających spacery Wałów gubernatorskich. Przyznać trzeba, że koncert wart był wybredniejszych słuchaczy, gdyż program i wykonanie odznaczały się pewnym artyzmem.

Lisa ułaskawionego przytrzymał onegdaj na kopcu czeladnik kominiarski, zamieszkały pod l. 1, przy ulicy „na kopiec“ (pod Wysokim Zamkiem).

Udaremnione samobójstwo. Straszny sposób odbierania sobie życia pod kołami pociągu kolejowego zaczyna coraz częściej grasować wśród klasy robotniczej. Onegdaj znowu niejaka Julja Schmidt, zarobnica ze Zniesienia poróżniwszy się z narzeczonym, położyła się na szynach pomiędzy budką nr. 266 a 267 w zamiarze samobójczym. Spostrzegli ją jednak robotnicy Grzegorz Porecki i Filip Hardman, ściągnęli z toru i oddali w ręce policji.

„Gorąco jest tropikalne, zjem pomarańczę!“ pomyślał sobie wczoraj krawiec Alojzy Misiakiewicz, przystąpił do straganu niejakiego Wolfa Ochsa, handlarza owoców, zjadł kilka pomarańcz i nie zapłaciwszy, chciał odejść. Ochs zaprotestował jednak przeciw tak pojmowanej formie obrotu handlowego i kazał bezpłatnego klijenta aresztować.

Szpital, w którym chorych duszą. W szpitalu w Charlottenburgu, pod Berlinem, zdarzył się fakt niesłychany, który spowodował zaaresztowanie dwóch dozorców szpitalnych. Pismo miejscowe *Neue Zeit* donosi, że dnia 1. b. m. przyjęty został do szpitala robotnik Burdziński, cierpiący na *delirium tremens*. Chory był zwłaszcza w nocy bardzo niespokojny, wstawał kilkakrotnie z łóżka, wpadał w furję, wołał, żeby mu dali rzeczy, bo musi iść do domu, a ponieważ łagodne perswazje nie odniosły żadnego skutku, przeto dozorcy siłą zatrzymali go w łóżku. We czwartek był w ciągu dnia trochę spokojniejszy, wieczorem wszakże a zwłaszcza w nocy, znów wpadł w furję, a w piątek rano już nie żył. Przy bliższych oględzinach okazało się, że Burdziński ma na szyi znaki od podrapania i uduszenia. Poddani badaniu dozorcy zaś oskarżali się wzajemnie do tego stopnia, że zostali zaaresztowani. Zeznali obaj, że chory rzucał się i krzyczał tak, że przemocą musieli go uspokajać; przy tem jeden dozorca utrzymuje, iż groził mu butelką, a drugi zapewnia, że tamten bił tą butelką chorego. Jeden przyznał się także, iż być może, że kopał Burdzińskiego nogami. Faktem jest, jak zapewnia *Neue Zeit*, że Burdziński został uduszony ręcznikiem albo prześcieradłem. Dowody obciążające dozorców są tak liczne, że przeprowadzono ich już do więzienia Moabit.

W kwestji „gorszących wystaw“ winniśmy zaznaczyć, iż notatka odnośna, umieszczona przed paru dniami w naszem piśmie, nie tyczy się wcale firmy pp. Seyfartha i Dydyńskiego.

Z kasyna miejskiego. Zapowiedziany na sobotę 2 b. m. koncert muzyki wojskowej nie odbędzie się z powodów od zarządu nie zależnych.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. „Czytelni akademickiej“ we Lwowie odbędzie się w środę dnia 6. b. m. o godzinie 7 wieczór w sali III. uniwersytetu.

Buro Bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwowkiej zostało z dniem 1. maja rb. przeniesione z lokalu przy ul. Zyblikiewicza l. 4. do lokalu przy nl. Chorążczyzna l. 11. II. p. — gdzie również znajduje się i kuchnia akademicka tegoż towarzystwa.

Z Tow. politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego odbędzie się w środę d. 6. bm. o godz. 7. wieczorem Rynek l. 30. Na porządku dziennym: wykład p. dr. Ludwika Silbersteina „O znaczeniu fizycznem ciągłości funkcyj i zbieżności szeregów.“

Kasztelanka. Nieznany u nas obraz Matejki, który budził w swoim czasie wielkie zainteresowanie na wystawie w Krakowie, nadszedł do naszego salonu, gdzie lada dzień będzie wystawiony.

Zarząd związku katolickich towarzystw i zakładów dobroczynych otrzymał od komitetu „Balu białego“ 689 zł. 20 ct. jako część czystego dochodu z balu, za co składa serdeczne Bóg zapłać komitetowi i wszystkim osobom, które się do tak świetnego rezultatu przyczyniły. Cały czysty dochód wynosił 839 zł. 20 ct.

Od p. Edmunda Gasińskiego, który zaangażowany na warszawską scenę opuszcza w tych dniach nasze miasto, otrzymujemy następujące pismo:

Nie mogąc się z szanowną publicznością pożegnać w teatrze podczas przedstawienia, na które mi teraźniejsza dyrekcja nie zezwoliła, zasyłam na tej drodze serdeczne podziękowanie szan. publiczności lwowskiej za łaskawe względy i sympatję, jaką mnie zawsze otaczała, prasie zaś za popieranie mej pracy. Pobyt mój we Lwowie zaliczać zawsze będę do najprzyjemniejszych w mem życiu i z prawdziwym żalem opuszczam to gościnne miasto i publiczność tak dla mnie wielce życzliwą. Mam nadzieję, że jeszcze wrócę na skarbkowską scenę, przeto zasyłam serdeczne, z głębi serca płynące: Do widzenia!

Edmund Gasiński.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na okno wotywne w katedrze lwowskiej nadesłano 50 ct.

Na odnowienie kościoła w Sokalu nadesłał p. Krzywda 5 zł.

Dla chłopczyka w policji p. K. A. 4 zł.

Zmarli.

Józef Bieleski, adwokat kolei państwowych, zmarł 44 r. życia.

Franciszek Swatów, starszy leśniczy rządowy, zmarł w Samborze.

Zofja z Łubkowskich Kisielewska, żona Seweryna, właściciela dóbr i b. marszałka powiatu Dąbrowskiego, zmarła w Słupcu w 65 r. życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę ku uczczeniu rocznicy konstytucji Trzeciego maja odbędą się dwa uroczyste przedstawienia, a mianowicie: popołudniu o godzinie 3 „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; wieczorem o godzinie pół do 8 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, a 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; jutro w poniedziałek po raz trzeci „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; we wtorek po raz pierwszy „Weseli spadkobiercy“ (*„Lachende Erben“*), operetka w 3 aktach Karola Weinberger'a; w środę po raz drugi „Weseli spadkobiercy“; we czwartek po raz trzeci „Weseli spadkobiercy“; w piątek po raz pierwszy „Burze“, dramat w 5 aktach A. N. Ostrowskiego.

Z wystawy węgierskiej.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Buda-Peszt 2. maja. Chociaż niebo zasępiły chmury, mimo to od rana tłumy publiczności zalegały ulice miasta, a wszyscy dążyli ku placowi wystawy, gdzie się dziś odbyło uroczyste jej otwarcie. O godzinie 9. rano główny plac wystawy przedstawiał wspaniały widok. W harmonijną całość się łączyły wspaniałe narodowe węgierskie stroje z mundurami urzędników i wojskowych, oraz z czarnymi frakami. Stroje węgierskie iście wspaniałe, szczególnie odznaczali się pięknymi strojami dyplomaci węgierscy i ministrowie.

Panie wystąpiły w wspaniałych toaletach, a zebrane razem, robiły wrażenie pięknego olbrzymiego bukietu o kwiatach barw najróżnorodniejszych.

Ciało dyplomatyczne silnie reprezentowane; wszyscy z wielkiem zaciekawieniem otaczają obecnego na placu wystawy perskiego posła Nerimana-khana i wypytują go o bliższe szczegóły zamachu na szacha. Neriman-khan wesoło rozmawiał z dyplomatami i oświadczył że dotychczas jeszcze nie otrzymał urzędowej wiadomości o śmierci i zamachu na swego władcę

Z austrjackich ministrów przybyli: hr Badeni, hr. Gołuchowski, dr. Biliński, dr. Gautsch, Glanz, dalej przybyli szef sekcji w ministerjum skarbu Jorkasch i radzca ministerjalny dr. Kniaziołucki. Z byłych ministrów przybył tylko Plener, przybrany w mundur radcy tajnego.

Austrjacka izba posłów reprezentowana nadzwyczaj szczuple, tak, że zwróciło to uwagę wszystkich. Przybył prezydent Chlumetzky, wiceprezydent Abrahamowicz, przybrany we wspaniały strój polski, dalej p. Włodz. Gniewosz w mundurze rotmistrza, Roszkowski, Byk Burgstaller i Augsten.

Im bliżej terminu otwarcia, tem tłum liczniejszy, tem ruch wśród niego większy.

O godz. kwadrans na 11. poczęli na plac wystawy przybywać dostojnicy. Najpierw zjawili się reprezentanci obcych dworów, za nimi przybył hr. Badeni, witany przez wszystkich bardzo przyjaźnie i serdecznie, a za nim Biliński, Gautsch i Glanz.

W świetnym szeregu rozpoczął się zjazd węgierskich i austrjackich dostojników dworskich, następnie jechali arcyksiążęta z żonami, witani przez publiczność gromkiem *eljen!*

Wszystko czekało w naprężeniu na przybycie cesarza.

Otwarty pawilon cesarski otaczali oficerowie z żonami i dostojnicy.

Na przeciwko frontu trybuny dla pań ustawiła się dyplomacja i arystokracja. Panie przeważnie w jasnych toaletach wiosennych w prześlicznych, głównie w zielony kolor przybranych kapeluszach. Między nimi przesuwali się magnaci w malowniczych kostjumach węgierskich, witając i kłaniając się do około, co razem stanowiło obraz rzadkiej piękności.

Po za pawilonem cesarskim na galerji pałacu przemysłowego znajdowała się liczna orkiestra i towarzystwa śpiewackie.

Po obu stronach trybuny zajęli miejsca dziennikarze i zaproszeni goście.

Punkt o godzinie jedenastej przyjechał cesarz z cesarzową. Odezwał się hymn ludowy i okrzyki grzmiące *eljen!* Cesarzowa była czarno ubrana i trzymała czarny wachlarz przed oczami.

Cesarz, kłaniając się na wszystkie strony, wszedł do pawilonu i odpowiedział na przemówienie ministra Daniela.

Każdemu aktowi formalności otwarcia towarzyszyły gromkie okrzyki *eljen!*

Poczem cesarz rozpoczął zwiedzanie wystawy. Powszechną uwagę zwracała na siebie deputacja bośniacka w lśniących strojach narodowych, z duchownymi mahometańskimi na czele. W pawilonie kroackim cesarz odbył *cercle*. Na przemowę ministra kroackiego cesarz odpowiedział wyrażając nadzieję trwałej przyjaźni między Kroatami a Węgrami.

Obecnie rozpoczyna się na wystawie nadzwyczaj ożywiony ruch. Ze wszech stron rozlegają się dźwięki kapeli muzycznych. Wszystkie lokale przepełnione. Ministrowie austrjaccy przechadzają się w towarzystwie swoich kolegów węgierskich. Widać, że rozmowa nadzwyczaj ożywiona. Zasługuje to na podniesienie i uznanie, że mimo nadzwyczajnego przypływu obcych, ceny za pomieszkania i w restauracjach są wcale umiarkowane.

Peszt 2. kwietnia. Dziś przed południem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy. W pięknie przystrojonych ulicach, prowadzących na plac wystawy, roiły się ogromne tłumy ludności. Cesarz, cesarzowa i członkowie rodziny cesarskiej byli przedmiotem entuzjastycznych owacyj. Gdy cesarstwo zajęli miejsce w namiocie królewskim, prezes komitetu wystawowego, minister handlu Daniel wygłosił przemowę do cesarza, w której podniósł, jak dumnym jest naród węgierski z powodu tego tysiącletniego jubileuszu, uświetnionego obecnością cesarza, cesarzowej i członków domu cesarskiego.

Cesarz odpowiedział, że z prawdziwą radością przybył na otwarcie wystawy, mającej przedstawić owoce pożytecznej pracy kilku stuleci, rozwoju materjalnej i duchowej siły twórczej narodu węgierskiego i będącej tak wybitnie pokojowem dziełem. W końcu rzekł cesarz, że wystawa ta pokaże całemu światu, iż naród węgierski, który przez tysiąc lat wśród tak przeciwnych okoliczności z chwałą się utrzymał, nie tylko przez swoją waleczność na polu bitew zawsze umiał bronić tronu i ojczyzny, ale także przez swą cywilizację zdobył sobie zaszczytne miejsce w rzędzie narodów europejskich.

Wspomniał także cesarz o ofiarności, z jaką wszyscy przyczynili się do tego dzieła, które będzie dowodem, że jakkolwiek na polu walki politycznej wielu obiera przeciwne drogi celem okazania swych uczuć patrjotycznych, jednakże w wierności około świętej korony węgierskiej, w pożytecznej pracy nad rozszerzeniem nauki i w popieraniu sławy i dobra kraju wszystkich obywateli ożywia jedna myśl. Przemowę swą zakończył cesarz serdecznem życzeniem, aby ta wystawa wydała jak największe owoce; poczem ogłosił ją jako otwartą.

Po tej przemowie z tysiąca piersi zerwał się okrzyk radosny.

Cesarzowa powróciła do zamku, a cesarz oglądał szczegółowo niektóre działy wystawy.

Budapeszt 2. maja. Na uroczystość otwarcia wystawy jubileuszowej przybyli wczoraj: arcyksiężna wdowa Stefanja, arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Fryderyk, Leopold Ferdynand, Józef Ferdynand, Leopold Salwator z żoną, Otton z żoną, książę bawarski Leopold z żoną, dalej arcyksiążęta Franciszek Salwator, Eugenjusz książę Ernest Koburski, ministrowie Badeni, Gołuchowski, Kallay, Gautsch, Biliński, Glanz, Krieghammer, prezydenci austrjackiej izby posłów i panów, tudzież wszyscy rezydujący w Wiedniu ambasadorowie.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 2. maja. Święto majowe robotnicze po raz pierwszy tutaj upłynęło bardzo burzliwie. Nastąpiło starcie policji i wojska z robotnikami. Bardzo wiele osób poranionych.

Przed południem odbyły się 53 zgromadzenia, na których przyjęto rezolucje tyczące się powszechnego prawa wyborczego i ośmiogodzinnego dnia pracy.

Rozpoczął się następnie pochód do Prateru, prowadzony około gmachu parlamentu. Robotnicy czescy odśpiewali tutaj czeską pieśń robotniczą, wszyscy zaś wrzeszczeli: „Niech żyje powszechne prawo głosowania! Niech żyje komuna! Niech żyje międzynarodówka!“ Następnie zaczęto krzyczeć: „Precz z kurjami! Precz z zastępstwem interesów! Precz z Luegerem! Precz ze szlachcicami!“

Luegera obsypano namiętnemi obelgami. Na rząd i parlament tym razem nie wymyślano wcale.

Gmach parlamentu strzeżony był przez policjantów.

Poważne zaburzenia miały miejsce w Praterze.

Restauracja Swobody, miejsce częstych zebrań robotników chrześcjańsko-socjalnych, jest już od dawna przez socjalnych demokratów boykotowaną, ponieważ właściciel nie chce tym ostatnim wynajmować sali na zebrania.

Ponieważ, nie wiedząc o tem boykotowani[u] weszło tam i zasiadło do stołu kilku robotnikó[w] przeto aranżerowie usiłowali ich stamtąd wyci[ą]gnąć. „Towarzysze“ nie usłuchali odrazu, z czego powstał ogromny hałas, a następnie robotnicy zaczęli rzucać kamieniami na restaurację. Orkiestra uciekła, poczęli uciekać wszyscy goście.

Liczny oddział bezpieczeństwa nie [...] zaprowadzić porządku, a gdy zaczął wystę[...] energiczniej, obrzucono go również kam[...] skutkiem czego policja musiała wyciąg[...] łasze.

Ponieważ położenie stawało się coraz [...]tyczniejszem, zawezwano pomocy wojska.

Tymczasem rozszalały tłum potłukł w[...]stkie szyby, wtargnął do lokalu, zaczął r[...] kuflami na policjantów i groził zburze[niem] gmachu. Interwencja przywódzców robotn[...] była bez skutku.

Dopiero gdy nadciągnęło wojsk[o] począł się rozpraszać. Nadeszły m[...] przy odgłosie bębnów pułk piechoty [...] kompanja strzelców cesarskich i przy[...] wkrótce po nich szwadron ułanów, k[...]szcie oczyścił miejsce.

Następnie zamknięto Prater, z k[...] botnicy zaczęli się powoli wynosić.

Powrót do miasta był spokojny.

Śródmieście było otoczone silnym kordon[em] policyjnym, również gmachy parlamentu i d[y]rekcji.

O dziewiątej wieczorem panował spokój.

O ile dotychczas wiadomo, tak wśród p[oli]cjantów jak i robotników jest 19 ciężko, a [...] lekko rannych. Z robotników aresztowano 60.

Berlin 2. maja. Obchód majowy robot[ni]ków przeszedł bez wrażenia. Przed połu[d]niem odbyło się 24 zgromadzeń socjalistycznych.

Teheran 2. maja. Wczoraj wykonano na szacha Nasr-ed-dina zamach rewolwerowy. Szach otrzymał ranę w piersi, skutkiem której wkrótce umarł. Sprowadzony lekarz poselstwa niemieckiego skonstatował śmierć.

Petersburg 1. maja. *Petersb. Wied.* donoszą, iż jest zamiar zniesienia miejscowych rozporządzeń co do włościan w krajach południowo-zachodnim i północno-zachodnim.

Wczoraj zmarł tu radca tajny, Mikołaj Saburow, dyrektor departamentu policji w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Wiedeń 2. maja. Z ranionych wczoraj nie którzy są tak ciężko pokaleczeni, iż wątpić należy o ich życiu. Między nimi znajdują się komisarz policyjny i inspektor.

Między policją i robotnikami odbyła się formalna bitwa. Konni policjanci walili do około siebie pałaszami, tłum zaś rzucał w nich stołkami i kuflami.

41 osób znajduje się w więzieniu śle[dczem].

Z robotników również wielu jest ci[ężko] rannych.

Berlin 2. maja. Parlament niemiecki obr[a]dował wczoraj nad reformą giełdową i 200 gł[o]sami przeciw 39 przyjął wniosek Fuchsa, [...] eby zakazano handlu terminowego na gie[łdzie] zbożowej.

Petersburg 2. maja. Mordercę szacha p[er]skiego uwięziono. Należy on do sekty relig[ij]nej (Babi), która już cztery razy urządzała [za]machy na szacha.

Wiedeń 2. maja. Baronowa Hirschowa ofiarowała z powodu śmierci swego męża 100.000 franków do rozdziału pomiędzy ubogich m. Wiednia.

Budapeszt 2. maja. Cesarz nadał Banffy'emu wielką wstęgę orderu Leopolda.

Londyn 2. maja. W pobliżu dworca tutejszego zderzył się pociąg towarowy z osobowym. Cztery osoby lekko ranne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 maja 1896 r.

HOTEL ŻORŻA. G. Torosiewiczowa z Brodek. W. hr. Schrenk z Rzeszowa. S. hr. Tarnowski z Krakowa. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. Kellermann z Kańczugi. J. Biliński z Panowic. C. Perkins ze Stryja. H. Hoffmann z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Lityński z Kolbuszowy. E. Rusinowicz z Kołomyi. D. Koczus z Wiednia. W. Rzesiołowski z Rzeszowa. L. Gaiński z Przemyśla. Dr. Th. Biliński ze Skałatu.

NADESŁANE.



Odol najlepszy na zęby.

Specjalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby
Dr. Eugenjusz Kozierowski

po odbyciu specjalnych studjów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Rostoku, mieszka przy ulicy Kopernika l. 3, I. piętro i ordynuje od godziny 9—10 rano i od 3—5 popoł. 1357 1—32

P. T.

Podaję niniejszem, iż restaurację i kawiarnię na Górze zamkowej z dniem dzisiejszym otwartą zostałą.

Z głębokim szacunkiem
Józef Wenzel.

Objąwszy z dniem 1. stycznia 1895 roku we własny zarząd

Hotel Europejski
(we Lwowie — plac Marjacki)

mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z wysokim poważaniem
Albert Sekowron i Spółka
właśc. hotelu Europejskiego.

Pokoje od 80 ct. począwszy.

M. Jonasz

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym

PROMESY
do ciągnienia 15. maja r. b.

na węg. pożyczki premiowe po 5 zł. promesy na połówki tych losów po 3 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 240.000 koron, a względnie 120.000 koron

na 4½ **węg. losy hipoteczne** po 2 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 100.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct. na portorjum.

Uprasza się o łaskawe wczesne zamówienia, gdyż zlecenia na dwa dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być wykonane.

!! Odróżniajcie prawdę od blagi !!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! — Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. — Proszę żądać tutek Niemojowskiego!! Wszędzie do nabycia.

Krawaty

we wszystkich fasonach kolorowe i czarne w bardzo wielkim wyborze polecają:

Motylewski i Krzyszkowski
Lwów
plac Marjacki l. 6.

Otwarcie restauracji
w ogrodzie miejskim (pojezuickim) odbędzie się **w sobotę dnia 2 maja.**
Codziennie muzyka 30. lub 80. p. p.

Cukier potaniał !!!

jedynie w moim handlu z powodu ogromnego zapasu na krótki czas a mianowicie:

pół kilo cukru w głowie	18·— ct.
" " " częściowo	18½ ct.
" " " w kostkach i miałce	19 — ct.

Polecając mój handel jako najtańszy kreślę się uniżonym sługą

Leonard Solecki
we Lwowie ulica *Batorego l. 2.*

Haweloki Loden

Płaszcze (Wettermäntel) i Peleryny
impregnowane (nieprzemakalne) sztuka po 10, 12 do 15 zł.

poleca:
Marcin Müller we Lwowie
plac Halicki liczba 14, obok Banku hipotecznego.

Dr. Włodz. Hanakowski

ordynuje od 1. maja
w Cieplicach czeskich (Teplitz-Schönau) w domu „Haus-Oesterreich“. 1459 1—8

Kuracja wiosenna.

Pierwsze tygodnie wiosny są najodpowiedniejszym czasem, w którym winno się podrepreować zdrowie i organizm nadwerężony zimą — a do tego celu nadaje się najlepiej 309

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
najczystsza woda mineralna
SZCZAWA ALKALICZNA

zarówno jako **samoistny** środek kuracyjny, jako też **przygotowawczy** przed leczeniem się w **Karlsbadzie, Marienbadzie, Franzensbadzie** i innych miejscowościach kuracyjnych, środek ten polecony jest przez lekarzy.

Skład **wina Chassaing** jest we wszystkich aptekach, szczególniej u pp. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego, Wewiórskiego i Ehrbara.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazim. Podlewski

specjalista w chorobach skórnych i weneryczych były lekarz klinikowy i operator na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu.

Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.
ul. Chorążczyzny l. 16.
Dla kobiet i mężczyzn osobne poczekalnie.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:
Popołudniu o godzinie 3-ciej.
Ku uczczeniu konstytucji 3-go maja

HALKA

opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.

OSOBY:

Stolnik	Zegarkowski
Zofja, jego córka	Skalska
Janusz	Begucki
Dziemba, poufny stolnika	Kiczman
Szlachcic pierwszy	Łomiński
Szlachcic drugi	Gamski
Halka	Kasprowiczowa
Jontek	Orzelski
Dudziarz	Pasterski
Góral	Nowiński

Tańce w akcie 1-ym „Polonez i mazur błękitny“ w 4 pary układu Fr. Żymirskiego.

Wieczorem o godzinie pół do 8 mej.
Kościuszko pod Racławicami

obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

Jutro „JADZIA WDOWĄ“ krotochwila w 3 aktach Ryszarda Rutkowskiego.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 "
Flaczki	12 "
Nóżka cielęca z chrzanem	10 "
Kiełbaska z chrzanem	5 "
Kawior	15 "
Obiad w abonamencie	40 "

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom paczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftula Toepfer.

Wyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane

HERBATY
chińskie

a mianowicie: ½ kl. zł.

Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin“ najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
„Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
„Souchong“, mało narkot.	2·80
„Congo“, familijna dobra	2·—
„Proszek herbaciany“	1·50
„Wysiewki“ z najl. herbaty	1·70
„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

CIEPLICE
TRENCZYŃSKIE.

Kąpiele siarczane od 27°—31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacji Teplá-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe; basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 ct. do 3 zł za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1. maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 zł. mieszkanie i stół.

Dyrekcja kąpielowa rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dra Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 513 1—4

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franco.

Bogate kolekcje próbek, jakie jeszcze nigdy nie były, dla krawców niefrankowane.

Materje na ubrania

Peruwien i doskin dla wysokiego **kleru, przepisane materie na uniformy** dla **c. k. urzędników, dla weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry,** na powozy, **loden dla dam i mężczyzn, sukna damskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 zł. i t. d. **Cenne, rzetelne, trwałe, czysto wełniane sukna** a nie tanie **szmaty**, które wystarczają **ledwie na zapłatę krawiecką,**

poleca 507 1—1

JAN STIKAROFSKI
BERNO.

(Centralny punkt austr. przemysłu sukiennego.) — **Składu ½ miljona guldenów**

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej

JÓZEFA ROSNERA

poleca własnego wyrobu

deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe

w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość

WEŁNĘ DRZEWNĄ

do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściółki stajenną i t. d.

po cenach fabrycznych.

Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—44



Smalec potaniał

34 ct. ½ kilogr. **smalcu** znakomitego bezwonnego,
34 ct. ½ kilogr. **słoniny** wędzonej grubej
tylko w handlu korzennym
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, ul. **Batorego l. 2.**

ANTONI GUDIENS
LWÓW
plac Marjacki l. 4, Hotel Europejski
poleca najtaniej:

Perkale, lewantyny i zefiry, piki, satyny, batysty, oxfordy na suknie w **najnowszych kolorach Płócienka** na suknie damskie i na ubrania dziecinne, oraz **Bieliznę** stołową, pończochy, skarpetki itp.

Ceny najtańsze

KSIĘGARNIA
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
otrzymała i poleca:

Sienkiewicz.
QUO VADIS.

Powieść z czasów Nerona. 3 tomy zł. 6·50.

Sienkiewicz. **Nowele** W formacie 32 z ilustracjami A. Kamieńskiego zł. 1·30.

Orzeszkowa. **Australczyk.** Powieść zł. 1·56.

Orzeszkowa. **Pieśń przerwana.** Wydanie miniaturowe z ilustracj. Jul. Maszyńskiego zł. 1·30.

Prus B. (Głowacki Aleksander). **Grzechy dzieciństwa.** Wydanie miniaturowe z ilustracjami A Kędzierskiego zł. 1·40. 1436 1—1

Prawdziwe
LODEN
dla panów i pań



poleca
Tyrolski dom rozsyłkowy
Rudolf Baur
Insbruck, Rudolfstrasse 4.

Nieprzemakalne płaszcze, prawdziwe materje z owczej wełny na ubrania.

Katalogi próbek gratis i franco.

Św. Jerzego
ziółka piersiowe

511 i należący do tego 1—6

proszek piersiowy

św. Jerzego ze St. Georg's-Apotheke w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33.

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** i t. p., usuwają flegmę, uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. — Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, w Wiedniu V/2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.

Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hellera**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.**

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności **szczawy słonojodowe, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne,** oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek klasy I. rozszerzono znacznie, oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrojowym jest dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8).

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej; **przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone.**

Bezpośrednie połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacji Iwonicz — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia.

Dyrekcja Zakładu zdrojowo kąpielowego.

Koncypienta

poszukuje zaraz
kancelarja adwokacka
w Leżajsku.

1 zdolny pomocnik grawerski

głównie dobrze uzdolniony w grawurach pisma i **monogramów**, oraz wypiłowywaniu i wyrabianiu w srebrze monogramów, znajdzie na dobrych warunkach trwałą i przyjemną posadę u *Schönwalda Imre*, jubilera *w Fünfkirchen* na Węgrzech. 519 1—3

Congo Nr. 1.

wyborna herbata	½ kl. zł.	1·90
Suchong Nr. 2.	½ kl. zł.	2·30
Zbiór majowy	½ kl. zł.	3·—
Congo Kaisow	½ kl. zł.	4·—

Okruchy z najlepszych herbat ½ kl. zł. 1·50, 1·80 i 2·30

poleca
Główny skład herbat
FRYDERYKA SCHUBUTHA
Lwów, Rynek liczba 45.

Niech pan karmi szczury i myszy

tylko pewnie **zabijającym** środkiem

V. Kobbe'go Haleolinem

nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt domowych, w puszkach po 50 i 90 ct. do nabycia.

Skład główny u **J. GROLICHA w Bernie.** We Lwowie u Alojzego Hübnera drogueri; Bełz w apt. Grossa; Borysław: apt. Zeh; Rzeszów apt. Karpiński; Stanisławów w apt. dr. Beill; Tarnopol apt. Krzyżanowski; Tyśmienica apt. Rubel; Wadowice apt. Macudziński. 1464 1—10

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego **środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach handlach delikatesów i droguerjach.

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Nabożeństwa na miesiąc Maj:

Golian, ks. Zygmunt. Miesiąc Marji 60 ct.
Jełowicki, ks. Aleks. Miesiąc Marji 30 ct.
Krukowski, ks. Józef. „Witaj gwiazdo morza“ w 32 rozmyślaniach majowych 45 ct.
Mrowiński, ks. Walerjan. Miesiąc Maj poświęcony czci Najświętszej Marji Panny, oprawne w płótno 45 ct.
Smolikowski, ks. Paweł. Miesiąc Marji 80 ct.
Sowiński, ks. Józef. Na chwałę Marji 60 ct.
Szymała, ks. Stanisław. Czytania majowe 30 ct.

Do nabycia w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.



SWIEŻY TRANSPORT DOSKONAŁEJ
HERBATY MONOPOL
Z



Z MAGAZYNU
JULJUSZA GROSSEGO
W KRAKOWIE

nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach.

We Lwowie skład główny w handlu **Władysława Bażanta, ul. Halicka.**

Wiktor Berger Lwów Akademicka 8.
ROWERY
Angielskie i Swifty.
Cenniki gratis.



Porządne

osoby z rozległymi stosunkami, znajdą **bardzo dobry zarobek** — Oferty pod: „Sehr gut“ do **ekspedycji anonsów Schalek w Wiedniu.**

WAŻNE DLA PAŃ!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wyróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. **Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.**

Eugenia Wekerówna
ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Królewskie
Północno morskie kąpiele **Norderney.**

Sezon od 1. Czerwca do 10. Października. **Najpiękniejsze wybrzeże** z oświetleniem elektrycznem. **Zejście do morza, wodociągi i kanalizacja. Koncerty artystów, teatr, polewania, reuniony, wyścigi, żegluga. Codzienna komunikacja parowcami. Frekwencja w r. 1895: 23092 obcych.** Objaśnień udziela i prospekty rozsyła ochotnie i bezpłatnie zwierzchność gminy. 212 1—4

L. 80. 1450 1—3

OGŁOSZENIE KONKURSU.

W celu obsadzenia posady **instruktora** przy krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpisuje się niniejszem konkurs.

Głównem zadaniem instruktora jest praktyczne udzielanie nauki ogrodnictwa i pomoc kierownikowi w wychowywaniu uczniów.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 600 zł. a. w. (1200 koron austr.) i wolne pomieszkanie kawalerskie.

Chcący się ubiegać o powyższą posadę winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego i przedłożyć Wys. Wydziałowi krajowemu:

1. Świadectwo uzdolnienia do zajmowania niniejszej posady.
2. Metrykę urodzenia.
3. Dokładny życiorys.

Pierwszeństwo w otrzymaniu będą mieli ci, którzy, prócz gruntownych wiadomości fachowych, wykażą się znajomością układania i wiązania bukietów.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy za pośrednictwem Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie najdalej do 15. czerwca 1896 r.

Z Dyrekcji krajowej szkoły ogrodniczej
w Tarnowie, dnia 24. kwietnia 1896 r.

Maciaszek.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od ¹/₆ do ³⁰/₉ wł.) (*od ²⁵/₆ do ¹⁵/₉ wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od ¹/₅ do ³⁰/₉)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czadyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·42	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od ¹/₅ do ²⁵/₆ i od ¹⁵/₈ do ⁶/₉ włącznie)	—	—	—	—	—	8·02	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od ¹⁶/₆ do ³¹/₈ wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†3·54	—
Z Janowa (tylko od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₄ włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·48	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·40	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·40	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·40	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	6·45	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·45	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·43	—	—	11·12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody (od ¹/₅ do ⁶/₉ wł. tylko w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·32	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od ¹/₅ do ¹⁵/₆ i od ¹/₉ do ³⁰/₄ wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od ¹⁶/₆ do ³¹/₈ włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, •w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	•3·—	*8·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. (Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, oraz różnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

„AU LOUVRE“ we Lwowie, plac Kapitulny 3 [illegible] ubrania w gotowych [illegible] na raty. [illegible] grati i franco.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Spólnika z kapitałem 10.000 zł. poszukuje za gwarancją pewne przedsiębiorstwo. A. B. Rohatyn. poste rest.

Apteka w Leżajsku poszukuje magistra na czas od 10. czerwca do 15. września. 341

Marcin Müller wskutek zmiany lokalu przedaje wysortowane towary niżej cen fabrycznych przy ul. Halickiej l. 17.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Kandydat notarjalny młodszy ukwalifikowany do substytucji, znajdzie umieszczenie w kancelarji c. k. notarjusza w Busku. 339

KRAWATY
angielskie, francuskie i wiedeńskie
w najnowszych formach od **75** ct.
polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Kupię kamienicę lub realność podbudowlaną, albo odpowiedni folwark. Zgłoszenia przyjmuje Aleksander, biuro sług Rynek 28. 348

Majątek 400 morgów pszennej ziemi może być oddany **w administrację**. Żądana kaucja 6000 zł Bliższej wiadomości udzieli adwokat dr. Włodzimierz Krociński, Jagiellońska 14. 347

Pościel własnego wyrobu. Kołdry szyte po zł. 3.50, 4, 5.50, 6.50 do zł 14. Materace włosienne po zł. 12.50, 14, 16, 18, w każdej cenie do zł. 30, poleca *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 623

Realność przy ul. Zamarstynowskiej, 5 pokoi, stajnia na 4 konie, wozownia, 2 pokoiki w oficynie, morgowy ogród z sadem, częściowo lub w całości do najęcia. Zgłoszenia pod A. K. do biura dzienników i ogłoszeń Plohna. 346

KAPELUSZE Plessa i angielskie
twarde i miękkie
w wielkim wyborze
po cenach najniższych
poleca
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Ważne dla budujących. Fabryka wyrobów ceramicznych w Petyliczu dostarcza na zamówienia **cegłę ogniotrwałą** do użytku dla fabryk, gorzelń itp. wyrabianą z doskonałego materjału, wypróbowanego przez lwowską stację doświadczalną ceramiczną. Ta sama fabryka ma na składzie około 80 gotowych pieców kaflowych doskonałej jakości, które wysprzedaje po niskich cenach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd fabryki w Potyliczu koło Rawy ruskiej. 345

Do sprzedania lub do najęcia jednopiętrowa willa w Brzuchowicach. — Wiadomość w Administracji.

Raki żywe kupuje każdej ilości Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 dostawców poszukuje.

Dziewczynkę, piękną, pięcioletnią oddam rodzicom bezdzietnym za swoją. Łaskawe zgłoszenia do biura gazet Olszewskiego. 350

Świeży zapas modnych satyn, kretonów, resztek wełnianych, chustek, poleca najtaniej *Antonina Ertel*, Koralnicka 8.

Lada i 2 szafy sklepowe, jedna o 42 szufladach i oszklona w dobrym stanie są tanio do nabycia. Wiadomości udziela Administracja.

32 ct. pół kilo bardzo dobrej **wiosennej bryndzy** tylko w handlu *Leonarda Soleckiego*, ul. Batorego l. 3, we Lwowie. 294

Resztki na ubrania męzkie, damskie i dziecięce, oraz gotowe ubrania niżej połowy ceny **wysprzedaje** handel Jaszczyszyna, Lwów, Dom Narodny, obok Cerkwi.

Polecam Szanownej Publiczności jadalnię przy ul. Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. *Zygmunt Milewski.*

Dom handlowy i eksportowy Dyonizy Kosnierski, Wiedeń, IX. Lichtensteinstrasse 32/34 poleca maszyny do wyrobu nieklejonych tutek cygaretowych. 325

Gąbki
do mycia powozów duże po 80 centów sztuka, również **gąbki toaletowe**
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Morszyn koło Stryja własność Tow. lekarzy galic. Zakład wodoleczniczy. W pierwszym sezonie kąpiele solankowe, borowinowe. Sezon otwarty 1. czerwca, koszta utrzymania od 15 zł. tygodniowo. Koszta kuracji o 30% tańsze. Zarząd.

Rządca dóbr, teoretycznie wykształcony, rolnik z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, — poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćke, Sądowa Wisznia. 267

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

8 pokoi na biura, lub 7, kuchnia od 15. czerwca. Wałowa l. 11.

2 duże frontowe pokoje na I. piętrze na interes do wynajęcia ul. Halicka l. 7.

Do wynajęcia kilka pokoi, stajnie, wozownie. Bliższa wiadomość: Wulka l. 10. 330

Ul. Cytadeli 5. lub Kalecza 20. Mieszkanie z 7 pokoi (między którymi 4 wielkie) z przynależnościami, w ogrodzie, na żądanie ze stajnią i wozownią, do wynajęcia od 1. czerwca. 345

Sassów Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa
zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapji będzie otwartym pod kierownictwem doktora, **Ignacego Mazanka**
1433 1—13 1. Czerwca 1896 r.
Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.

209 1—9 Wypalone na korku: **BILINER SAUERBRUNN.**
Naturalna
Bilińska Szczawa!
silny zdrój sodowy
(w 10.000 części 33.1951 części dwu węglanu sody).
Od dawna znane zdrojowisko.
znakomity napój dyjetetyczny i orzeźwiający.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

H. Cegielski w Poznaniu.
Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicję
S. Bronikowski w Stanisławowie
poleca:
Pługi wszelkiej konstrukcji i rodzaju, odznaczone srebrnym państwowym medalem najwyższą nagrodą na wystawie we Lwowie.
Spulchniacze, walce, brozdowniki.
Dołowniki i obsypywacze do kartofli. 1460 1—3
Siewniki szerokorzutne i rzędowe.
Torfiarki prasy do torfu, sączkarnia i przerabiacze do gliny.
Wszelkie maszyny parowe i narzędzia rolnicze najnowszej konstrukcji.
Katalogi i cenniki na życzenie gratis i franco.
Adres dla telegramów: **Bronikowski, Stanisławów.**

FRANCISZKA CHRISTOPHA
lakier na posadzkę bezwonny, schnie natychmiast.



Do 10 □ mtr. 1 kilogram.
LWÓW,
Tylko w takich flaszkach.
KRAKÓW Szarski i Syn.
JAWORZNO T. Dendera.
JAROSŁAW A. Zabłotny.
TARNOPOL E Frantz.
WIELICZKA Windakiewicz.

Cena za klgr. zł. 1.50.
A. HÜBNER!
Tylko w takich flaszkach.
NOWY-SĄCZ M. Teichtel.
RZESZÓW Abraham Herbst.
ŻYWIEC Ivach & Danko.
TARNÓW T. Schaff.
Prospekty i próbki gratis i franco.

Preblauska szczawa
najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dyjetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 501 1—30

Gal. akc. Towarzystwo Handlowe
poleca do siewu na paszę
Koński ząb amerykański. **Koński ząb** węgierski i złoto-żółty. **Kukurudzę** oryginalną „Pignoletto," „Cinquantin" i bukowińską. **Hroczkę** i wszelkie inne nasiona. — Sprzedaje oryginalne sateckie **Sadzonki chmielowe** najlepszej jakości. — Utrzymuje na składzie **maszyny rolnicze i nawozy sztuczne.**



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowania	„	3.50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1.20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	„	9.50

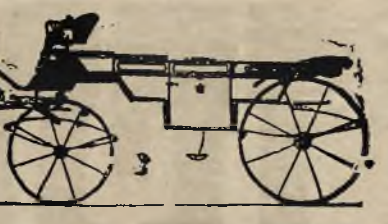


Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 201 1—?

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
1—6 niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 104
nagniotków i stwardnienia skóry,
1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

Do
LOKACJI KAPITAŁU
godne polecenia:
4% Koronowe Listy zastawne
Austrjacki „Central-Bodencredit-Bank".
Listy zastawne „Central-Bodencredit-Banku" mogą być **użyte na mocy ustawy** jako **lokacje pupilarne, fundacyjne i depozytowe,** oraz **na kaucje służbowe i wojskowe małżeńskie** i są dla posiadacza **najzupełniej wolne od podatku.**
Kantorów wymiany 621 1—5
Towarzystwo akcyjne **„MERCUR"**
I., Wollzeile 10, w **WIEDNIU,** Mariahilferstrasse 74 B.
IV. Wiedeń, Hauptstrasse 14, (Hotel Stadt Triest).

E. & J. Stromenger
ces. i król. dostawcy nadworni
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

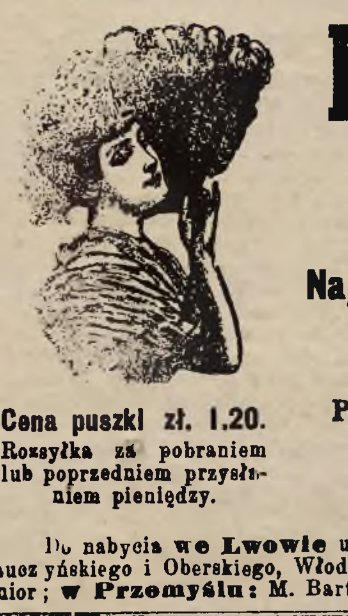


Największy i najstarszy skład powozów w Galicji,
utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem **Schustala i Sp.** Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu, jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 15. maja 1896 r. na węgierskie losy premiowe po zł. 5 i na połówki tych losów po zł. 3. Główna wygrana zł. 130.000, a względnie połowa. 4% węgierskie losy hipoteczne po zł. 2. Główna wygrana zł. 50.000. 3% losy austr. Zakładu kredyt. ziemsk. I. Emisji po zł. 1.75 wraz ze stemplem. Główna wygrana zł. 45.000.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 102 1—?



Szczawnica
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrwistości, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i t. d.
Kąpiele mineralne, **Zakład hydropatyczny,** połączony z **Pensjonatem** Dra Kołączkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład inhalacyjny,** kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy Dr. Sciborowski i pięciu lekarzy zdrojowych udziela porady. Dojazd do st. kol. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".** 1343 1—10



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Winklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Specyfik przeciw pluskwom, pchłom i robactwu kuchennemu.
Molom i pasożytom zwierząt domowych i t. d.



Działa zadziwiająco! Zabija niedościgle!
pewnie i szybko każdego rodzaju szkodliwe owady i sławiony jest przeto, oraz poszukiwany przez miliony odbiorców. Oznaki jego są: 1. Zapieczętowana flaszka; 2. Nazwisko: „Zacherl".
Składy wszędzie tam, gdzie plakaty o „Zacherlinie" są wywieszone. 1369 1—9

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	$4\frac{1}{2}$% pożyczkę krajową galicyjską,
$4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
$4\frac{1}{2}$% „ Banku krajowego,	$4\frac{1}{2}$% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	$4\frac{1}{2}$% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zniżone ceny nafty!
FILJA SKŁADU NAFTY
ulica Czarnieckiego
L. 1.
R. DITMAR

Sprzedaje najlepszą niezapalną, bez żadnych domieszek rozmaitych olejów, **NAFTĘ,** od tylu lat znaną z dobroci i bezpieczeństwa Szan. P. T. Publiczności, po najumiarkowańszych cenach.

1 Litr Nafty bezpieczeństwa „R. Ditmara" prawdziwej amerykańskiej	**32** ct.
1 Litr Nafty cesarskiej krajowej mocno niezapalnej	**22** ct.
1 Litr Nafty gospodarskiej krajowej mocno niezapalnej	**20** ct.
1 Litr Oliwy do lamp „Moderateur"	**52** ct.

Przy jednorazowym odbiorze 10ciu litr **2** centy opustu na litrze.
Dostawę do domu uskuteczniam od **pięciu litrów** bez żadnego osobnego wynagrodzenia.
Na żądanie Szanownej Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na NAFTĘ w składzie lamp przy placu Marjackim l. 9.
i w handlach win i delikatesów:
Wnych P. *Stanisława Markiewicza,*
„ *Musiałowicza i Janika,*
„ *Alberta Szkowrona,*
„ *Stan. Wojciechowskiego,*
za okazaniem których wydają naftę składy moje:
ul. Sobieskiego l. 1. — ul. Czarnieckiego l. 1.
R. DITMAR, Lwów.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. — Papier z fabryki czerlańskiej. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.